Ner 191. Kraków 24 Sierpnia — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 sierpnia.

Nie artykuł polityczny ale nekrolog pisać nam wypada z powodu chwycenia za broń garstki skazańców polskich w Irkucku. Nie podobna bowiem przypuścić możności ocalenia tych nieszczęśliwych, którym rozpacz podała broń w rękę. List który wczoraj zamieściliśmy o tym wypadku, był tylko potwierdzeniem telegramu dniem poprzednio nadeszłego, a poniżej dajemy niejakie szczegóły ze źródeł rosyjskich, zgodne z listem naszym pod względem miejscowości i daty, choć różne tylko co do rezultatu. Czy atoti w pierwszych spotkaniach na jedną lub drugą stronę padło zwycięztwo, mało to zmienić zdoła ostateczny kres tej nierównej walki. Ci co za broń chwycili, wiedzą, że zginąć muszą, a mają tylko do wyboru zginąć na polu bitwy lub pod knutem. Powstanie zatem skazańców sybirskich, to nie przedmiot politycznego artykułu, lecz nekrologu.

Pojedyncze wypadki wydobycia się ze Sybiru są tak rzadkie, że do cudów liczyć się mogą, a przynajmniej za szczególną tylko łaską Opatrzności udają się, jakby dla dania świadectwa pisemnego o tem co się tam dzieje takiem piórem jak Rufina Piotrowskiego lub matki Mąkrymy. Wszystkie zaś zbrojne powstania, podjęte jako środek wydobycia się z niewoli, zawsze rozbijały się o nieprzebyte przeszkody. Beniowski bowiem nie z Sybiru, lecz z Kamczatki uszedł, i w czasach, kiedy jeszcze na tamecznych wodach nie było straży morskiej.

Dla tysiąca powstańców w kraju Zabajkalskim niema ani schronienia, ani obrony, niema nawet pożywienia. Od czasu do czasu ponawiają się tam podobne krwawe odwety na prześladowcach, zawsze tylko rozpaczą wywołane, a zawsze kończące się zagładą nieszczęśliwych co broń podnieśli. Do Europy rzadko kiedy wieść o nich dochodziła; że zaś teraz doszła, można to kłaść na karb albo ułatwionej komunikacyi z Syberyą, albo większego rozmiaru powstania, albo wreszcie, że powstanie wyszło tym razem od Polaków. Rząd rosyjski wyzyskać zechce tę ostatnią okoliczność, aby ocucić gasnącą już u ciemnego ludu rosyjskiego nienawiść ku Polakom. Nienawiść ta bowiem stała się narzędziem politycznem, którem się rząd ten posługuje dla utrzymania walki z Polską na wysokości wojny narodowej. Jak w roku zeszłym pożary w Rosyi służyły rządowi do rozbudzenia tej nienawiści, tak dziś powstanie irkuckie przyniesie podobny skutek. Wobec Europy będzie ono również tłumaczone jako dowód, iż rewolucya tak dalece jest z żywiołem polskim złączoną, że go nawet w Azyi na wygnaniu nie opuszcza. Znajdą się nawet pióra skore do tej usługi. Dla tego tym razem nie utajono wypadków irkuckich, jak to czyniono dawnemi czasy, lecz owszem pospieszono się z ich ogłoszeniem i rozesłano o nich telegramy, aby zawczasu usprawiedliwić srogości i prześladowania, jakie wypadki te ściągną nie tylko na twórców powstania irkuckiego, nie tylko na innych skazańców polskich, lecz w ogóle na cały naród polski.

Smutnych następstw nieomieszka przeto pociągnąć za sobą powstanie irkuckie; ale ubolewać tylko nad niem można, bo i któż odważy się posłać za nieszczęśliwymi zamiast modlitwy złorzeczenie? Srogie musiały być ich katusze, kiedy takowych znieść nie zdołali i kiedy bez nadziei wyswobodzenia się, lecz aby sprzedać drogo życie swoje, za broń chwycili. Szczęśliwsi ci z pomiędzy nich którzy polegli; tych bowiem co pozostali, czeka śmierć sroższa i powolniejsza. Jednym i drugim tylko łzę współczucia poświęcić można.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 sierpnia.

— r. *Moniteur*, który nas tu dziś doszedł, zaprzecza wieści o własnoręcznem piśmie Cesarza Francuzów do króla Leopolda II Belgijskiego w sprawie uregulowania granic Francyi. Prawdą jest zaiste, że Cesarz Napoleon żadnego listu w tej sprawie nie napisał, ale za to p. Drouyn de Lhuys wobec reprezentanta Belgii złożył deklaracyę zmierzającą do wykazania, iż Francya nie zażądała wcale w Berlinie regulacyi granic na podstawie 1814 roku, a tem samem nie czyhała bynajmniej na Belgię. Podług wersyi obiegającej w tutejszych kołach dyplomatycznych, p. Drouyn de Lhuys składając oświadczenie powyższe, tak ogólnych i dwójznacznych dobierał wyrażeń, iż z nich samych nie możnaby wyciągnąć wcale uspakajającej konkluzyi, gdyby inne symptomata jej nie podsuwały.

Podług traktatu pokoju między Bawaryą a Prusami zawartego, Bawarya odstępuje tylko część Frankonii, rozciągającą się na północ tak zwanych gór jodłowych, a na wschód od Bambergu. Wczoraj nie było jeszcze zdecydowanem, czy miasteczko Hof poz staje przy Bawaryi; pewnem było tylko, że pozycya między Lichtenfels a Culmbach przechodzi w posiadanie Prus, lub jednego z państw im przyjaznych. Okolice te wielce są Prusom pożądane dla militarnej swej ważności. Nieprzyjaciel posuwający się znad Menu na Turyngię ku Lipskowi i ku północno-niemieckiej równinie, musiałby przechodzić pod ogniem baterej pruskich. Przy zamku Banz koło miasteczka Lichtenfels położonym na skale panującej nad całą okolicą doliny górnego Menu, mają być wystawione fortyfikacye, które pospołu z Moguncyą, Frankfurtem i Hanau zabespieczą linią Menu. Zamek Banz jest własnością ks. Maksymiliana Bawarskiego, ojca Cesarzowej Elżbiety.

Paryż 19 sierpnia.

Od dwóch czy trzech tygodni piszą, że Francya patrząc przez szpary na roboty hr. Bismarka, stara się mieć po swéj stronie Prusy i Niemcy. Usposobienie Prus w tym względzie było dotąd ciemne, ale dowiaduję się, że wyjaśniło je przybycie do Paryża p. Benedetti, z powodu granic z r. 1814, których zażądanie posłużyło za środek otrzymania rzeczonego wyjaśnienia. Ambasador ten, wielki stronnik hr. Bismarka, zrobił w imieniu Prus takie oświadczenie: Prusy mają wielkie uwielbienie dla Napoleona III i chętnie przyłożą się, o ile ich dotyczy, do sprostowania granic Francyi, ale w téj chwili uczynić tego nie mogą. Zdaniem ich, należałoby, aby Francya zaczęła od granicy Belgii i cały ten kraj zajęła w imię zasady narodowości. Gdyby się na to zdecydowała, Prusy obiecują przyczynić się do tego i zneutralizować opór Anglii. Prusy są gotowe do usług nietylko nad Renem, lecz i na Wschodzie, ale nad Wisłą oddać ich nie mogą.

P. Benedetti pracował z całą usilnością, aby politykę hr. Bismarka w Paryżu przyjęto i wtedy byłby on zastąpił pana Drouyn de Lhuys w gabinecie. Prowadził on w tym celu długie rozprawy przed Cesarzem. P. Drouyn de Lhuys odpowiadał mu: zalecana polityka jest błędną, interes bowiem Francyi i Europy nie leży w Belgii ani nawet na Wschodzie, lecz w Polsce. Po załatwieniu sprawy narodowości we Włoszech i Niemczech, Cesarz nie może nie podjąć sprawy polskiéj, od której sława jego i popularność zależy. Francya obejdzie się bez Belgii, a sprawa wschodnia nie jest pilną. Sprawa polska jest przeciwnie krzyczącą i nagłą. Co do stanu téj sprawy, Francya zgodziła się najzupełniéj z Austryą.

Cesarz długo milczał; hr. Goltz namawiał pana Benedetti, aby czekał i nie odjeżdżał. Ale wreszcie Cesarz skończył, dając p. Benedettemu rozkaz wyjazdu. Dyplomata ten odjechał dopiero onegdaj wieczorem do Berlina. Decyzya Cesarza jest wielkiéj wagi. P. Drouyn de Lhuys pozostaje przy władzy i prowadzi daléj swą politykę opartą na przymierzu Francyi z Austryą i Włochami. Danie przez Cesarza księciu Grammont wielkiéj wstęgi legii honorowéj, jest brane za dowód, że Cesarz postępowanie tego posła uznaje i pochwala. Wiadomości, które tu podałem, pochodzą ze źródła takiego, iż mniemać muszę, że są prawdziwe. Zaufani przyjaciele Włoch i Prus widzą dziś co się dzieje. W razie danym wątpliwem jest nawet, czy na neutralność Prus Francya liczyćby mogła.

Cesarz jest jeszcze w rękach lekarzy, ale zdrowie jego śpiesznie się polepsza.

Kraków 23 sierpnia. Najwyższem postanowieniem z dnia 18go sierpnia N. Pan nadał Stefanowi **Jaworskiemu** sekretarzowi Rady sądu wyższego krakowskiego, tytuł i charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 22 sierpnia. W numerze poprzednim wspominaliśmy o znoszeniu się stronnictw politycznych w różnych krajach monarchii, układających plan akcyi; donosiliśmy także, że Słowency karyntyjscy tym naradom dali początek. Teraz ze źródeł centralistycznych dowiadujemy się, że podobneż narady odbywali federaliści czescy i morawscy. I pierwsi i drudzy zgodzili się — jak zapewnia korespondent *Pressy* z Berna — aby pod żadnym warunkiem nie wysyłać posłów do ściślejszej Rady państwa, jeżeli skład jej nie ulegnie zmianie. Ustawa wyborcza z dnia 4go marca 1849, lubo zapewnia na podstawie wyborów bezpośrednich, przewagą liczebną stronnictwu federalistycznemu, także nie została uznaną za dogodną podstawę działania. Czescy i morawscy federaliści odrzucają wszelki udział w instytucyach, któraby naruszały historyczne prawa korony ś. Wacława, a chwilę teraźniejszą do dopięcia wytkniętego celu za nader sposobną uważają. Zobowiązano się na owych zjazdach — wszystko słowa korespondeta *Pressy*, — aby wytrwale i nieziomnie obstawać przy „prawach dziedzicznych“, za wzór biorąc sobie Madziarów. — Korespondent dodaje, iż zaprzeczyć się nie da, jako niepowodzenia ostatniej wojny dozwoliły agitacyi jeszcze silniej uprzedzić umysły przeciw Wiedniowi.

— Marszałek krajowy Czech, hr. Rotkirch — Panthen ma jeż niepowrócić na swą posadę. Tak przynajmniej donoszą dzienniki prazkie, podając za przyczynę, iż hr. Rotkirch pomimo zawezwania ministra stanu nie udał się do Pragi podczas inwazyi pruskiej. Dzienniki te gorzkie także czynią wyrzuty wydziałowi krajowemu, iż w trudnych chwilach okupacyi pruskiej nie ziścił nadziei w nim pokładanych.

— Z okazyi wiadomej deklaracyi reprezentacyi powiatu Belskiego (p. Nr. 186 *Czasu*), która żądała, aby Czechy były rządzone z Pragi a nie z Wiednia, a dla sejmu krajowego nawet prawo przyzwalania podatków i rekruta windykowała, ministerstwo stanu jak się dowiadują *N. listi* rozesłało tajny okólnik do urzędów powiatowych w Czechach z poleceniem, aby nie dopuszczały podobnych manifestacyj jak ta z którą wystąpiła reprezentacya powiatu belskiego.

— Ostatni (wtorkowy) numer *Zukunft* kilkakrotnie znów głos zabiera o Galicyi. Najprzód żali się korespondent „z wschodniej Galicyi“, iż skoro tylko wojna ustała, Polacy znow wszczęli bój domowy i gradem zarzutów obsypali biednych Rusinów, nazywając ich to Moskalami to zdrajcami itp. Korespondent „z wschodniej Galicyi“ snać nie wie, że nie Polacy pierwsi, ale sam urzędowy organ Śgo Jura wystąpił z uroczystą deklaracyą, że nie ma na świecie Rusinów, ale są tylko czystej krwi Rosyanie, czyli mówiąc po polsku, Moskale. Redakcya *Zukunft* tem mniej mogła się spodziewać, aby ktoś na słowo uwierzył twierdzeniu jej korespondenta, że to Polacy sami podobny przydomek St. Jurcom nadają, iż na trzeciej kolumnie swego dziennika, odpierając słuszne uwagi *Debatty* o Rusinach, przyznaje że *Słowo* samo wyznało jako Rusini w gruncie są Rosyanami; a zaraz potem występuje z zarzutem, iż stronnicy Polaków z umysłu pomijają odpowiedź na pytanie, „czy znane dążności pewnego polskiego stronnictwa nie przyczyniły się do owej deklaracyi *Słowa?*“ O jakich dążnościach jakiego stronnictwa napomyka *Zukunft?* Gdyby nie epitet, że to polskie stronnictwo zapędziło *Słowo* do obozu Moskali, rzecz byłaby z siebie jasną i zrozumiałą, bo ten tylko kto nie chciał widzieć, nie widział, że w Galicyi istnieje stronnictwo, co dla Moskwy sieje. Ale taki zarzut podsuwać „polskiemu“ stronnictwu, to tylko rachować na grubą nieznajomość rzeczy u czytelnika. Zresztą, gdyby chodziło o same zabiegi owego „stronnitwa polskiego“ to kodeks karny austryacki co najmniej dla Rusinów równie bezpieczną otwierał przystań, jak podszycie się pod Moskwę, bo wszelkie podszczuwanie do nienawiści i kroków nieprzyjaznych przeciw narodowościom srogim w nim ulega karom. Nie konieczność, wiec zapędziła *Słowo* w objęcia Moskwy, ale wolna nieprzymuszona wola.

Dalej w polemice swéj z *Debattą* pisze *Zukunft*: „*Debatte* już z tego względu nie ma prawa żądać, abyśmy sąd jéj za bezstronny uważali, iż przed dawniejszym już czasem ze szczerością godną uznania w programie swem wyraziła przekonanie, że posłannictwem Austryi jest torować drogę do przywrócenia Polski“. *Zukunft* dla tego zapewne taki powód zamknięcia polemiki przytacza, aby w konsekwencyi dla swego sądu o sprawach Polski i Rusi windykować bezstronność. Jakoż téj bezstronności składa zaraz dowody. W zakończeniu bowiem swych wiadomości o Galicyi, *Zunkunft* „ze źródeł zagranicznych“ donosi, iż władze austryackie otrzymały zawiadomienie o pobycie i agitacyach Mierosławskiego w Galicyi!

— W liście zamieszczonym w Nrze 187 *Czasu* korespondent nasz rzymski donosił, iż „Papież przywołać miał br. Hübnera do siebie, a po ostrem nader przemówieniu, w którem mu wyrzucał, iż go nieustannie łudził, bałamucił i zawodził, miał go pożegnać bardzo zimno, a p. Hübner wracając do pałacu weneckiego po audyencyi miał zastać przysłane sobie z Watykanu paszporta z zachętą, by natychmiast wyjeżdżał. Nie sądzę — dodał od siebie korespondent — aby rzecz tak się zupełnie działa, jak dyplomacya w części pośpieszyła donieść swoim dworom.“

Otóż *Wiener Abendpost* wtorkowa powtórzywszy powyższy ustęp rzymskiej korespondencyi *Czasu*, oświadcza, iż „opowiadanie takowe, o którego prawdziwości i sam korespondent *Czasu* powątpiewa, może nazwać zupełnie zmyślonem i dodać nadto, że baron Hübner tylko w moc urlopu, już przed dawniejszym czasem sobie udzielonego, udał się do Wiednia.“

Dzienniki wiedeńskie powtórzywszy zaprzeczenie półurzędowego organu, potrząsają głową na znak niedowierzania. Nowa *Presse* taki czyni do niego komentarz:

„Podług informacyj, które odbieramy od jednego z naszych miejscowych korespondentów, „urlop“ p. Hübnera wbrew wszelkim zaprzeczeniom interesami publicznemi spowodowany został. Bar. Hübner — twierdzi nasze źródło informacyjne, zaprzeczając zarazem pogłoskom o jego wstąpieniu do ministerstwa — z powodu kwestyi rzymskiej powołanym został do Wiednia. Idzie o to, aby poddać pod rozwagę pozycyę Stolicy Stej zmienioną stanowczo ważnemi wypadkami ostatnich czasów i naradzić się nad stanowiskiem, które gabinet austryacki zająćby powinien z powodu zbliżającego się upływu terminu zakreślonego konwencyą wrześniową.

Ojciec św. po ciężkich wypadkach ostatnich czasw spokojniej, weselej spogląda w przyszłość. O opuszczeniu Rzymu Ojciec św. nic sobie mówić nie da, pomimo rad niektórych kardynałów“. Podług tegoż źródła nowej *Pressy*, Papież upraszał hr. Hübnera przed wyjazdem, aby wynurzył swemu monarsze najgorętsze życzenia. W dniach ostatnich swego pobytu w Rzymie, ambasador austryacki—podług tegoż źródła—układał się z członkami królewskiej rodziny neapolitańskiej, względem ewentualnego jej przesiedlenia.

Anglia.

P. D'Gruyther znany jako jeden z mowców ludowych na meetingach udał się przed kilku dniami do p. Biddulph sekretarza królowej, aby wyrobić pozwolenie przedłożenia petycyi w imieniu wyrobników w celu ustąpienia ministeryum torysów. Sekretarz królowej odpowiedział mu, że dla uzyskania pozwolenia, winien się zgłosić do ministra spraw wewnętrznych. P. D'Gruyther pojmując niepodobieństwo podobnego kroku wynikającego z natury samej petycyi, postanowił napisać list do królowej, upraszając p. Biddulpha, aby jej takowy doręczył. List ten brzmi:

N. Pani! W mojem i wielkiej liczby poddanych po większej części wyrobników, pozwól upraszać o najwyższą opiekę przeciw lordowi Derby i innym ministrom jego kolegom. Ministrowie spowodowali zamieszanie w Hyde Parku swem podburzającem postępowaniem i zamącili spokój publiczny w stolicy i hrabstwach. Od tego czasu nie mamy gwarancyi naszego życia, naszej wolności i własności i widzimy się zmuszeni uciec się do Waszej Kr. Mości, aby raczyła wskazać dzień dla oddania Jej petycyi według form właściwych.

Według tego, co już wiadomo o korespondencyi między p. Biddulph a mną, mam obawę, aby nam niestarano się przeszkodzić w zbliżeniu się do W. Kr. Mości. Podobne postępowanie byłoby przeciwne prawom korony i lojalnym i wiernym jej poddanym. Obowiązkiem naszym jest wskazać takowe jako mające na celu postawienie W. K. Mości w fałszywej pozycyi. Zaszły akt datujący z czasów panowania Jakuba II, oświadcza tron za wakujący, jeśli panujący opuszcza kraj i zarazem stara się zmiejszyć wolność ludu; a niepotrzebuję zwracać uwagi W. K. Mości, że ten precedens upoważniałby do wytłómaczenia w tym samym kierunku bezpośredniej abdykacyi, przez odmowę widzenia się z nami, zostającą w związku z gwałem, na który się uskarżamy.

Deputacya złożona jest głównie z wyrobników, a ponieważ, jako klasa ludzi nie ublizyli nigdy w niczem obowiązkom względem kraju i W. Kr. Mości nietylko rozciągnie nad niemi opiekę, jakiej się dopominają, ale zapewni ich o tem osobiście. Mamy zaszczyt itd.

Kopią tego listu przesłano także ministrowi spraw wewnętrznych.

Próbka ta obyczajem angielskim obudza wielki interes ze względu na kontrast, w jakim zostaje do stałego lądu.

Rosya.

Petersb. Wiedomosti z d. 17 sierpnia zamieszczają w liście z Irkucka z d. 3 lipca niejakie szczegóły o powstaniu tam polskich skazańców, oczywiście bez przytoczenia przyczyny jego, która we wczorajszym *Czasie* wykazaną była. Wyciąg ów z gazety petersburskiéj powtarzamy tu dosłownie jak następuje nadmieniając, że daty i miejscowość

Część literacko - artystyczna.

Z wycieczki do Żółkwi.

Kazimierzowi Mł. i Konstantemu Ja.,
towarzyszom wycieczki, poświęcam tę notatkę.

+ Odczytać starą księgę, zwidzić miejsca historyą uświęcone, to jakby wyjść na wysoką górę, skąd ogarnąć można szeroki widnokrąg dzisiejszego rozwoju. Tam bowiem dojrzeć można wszystkie przemiany i troski ludzi, wszystkie bogactwa i klęski ziemi, wszystkie chwały i niedole historyi.

I jak bywają książki, co są grobowcami, w których złożono pamięć wielkich dziejowych postaci, tak bywają znów miejsca, co są księgami, w których czytać jeno, jak z drukowanej karty dzieje sławy i wielkości.

Żółkiew pobliska, siedziba trzech słynnych rodów Rusi, rodzinne gniazdo króla-bohatera. A więc w drogę, mimo niepogody, skoro się znachodzą towarzysze wycieczki.

W ciągu półczwarto-milowej drogi ze Lwowa mamy się cofnąć o dwa wieki, aby myśl przerzucić zpod Königgraetzu pod Wiedeń i Parkany. Podróż ta wstecz myślą do czasów króla Jana, dalsza podobno olbrzymiemi zaszłemi zmianami, niżli dwuwiekową odległością czasu. A jednak mimo tak zmienionych stosunków, dziwne budzą się w myśli analogie: i podobno z wieży Sgo Szczepana oprócz wojen napoleońskich—których się nie bierze w rachunek, jak w system planetarny nie wchodzi kometa — oprócz tedy Napoleona, od czasów obozu wezyra nie widziano nieprzyjacielskiego obozu tak blisko, jak obóz brandeburski pod Florisdorfem.

Z analogij w analogie, z przejść i przemian politycznych w przejścia cywilizacyjne i obyczajowe, które tak niezasłużenie nazwaliśmy postępem, rozmowa za myślą przeskakiwała pośpiesznie z przedmiotu na przedmiot, kiedy jeden z towarzyszy, będący przewodnikiem i ciceronem wyprawy, zawołał na woźnicę: stój! a na nas: wysiadajmy!

Byliśmy istotnie na grzbiecie pochyłości w szeroką spadającej równinę. Deszcz nie ustawał, lecz nie zasłaniał widnokręgu; rozsnuł tylko ponad nim jak gdyby jakąś łzawą tkankę, pod którą piękna ta równina wydawała się jak twarz zapłakana. Staliśmy u kresu wspaniałego widnokręgu królewskiej siedziby, otoczonego półkolem pagórków.

Czuć tu już w pobliżu króla lub hetmana, co dominuje nad tą przestrzenią. Tu pole na harce przybocznego rycerstwa, tam łąki i pastwiska dla stadniny, a pod samym szeregiem pagórków kryją się porozrzucane wieńcem osady i wioski, aby jednym rzutem oka od swojej siedziby ogarnąć i harce i pługi i rycerstwo i ziemiaństwo, jak było ono złożone pod berło, czy też buławę tutaj dzierżoną.

A jakie bogactwo tej posażnej czarnej ziemi! podlana deszczem, jak gdyby strugami czarnego (niech nam wybaczą porównanie) atramentu. Tylko na łanach świeżo zżętych smutno stoją szeregi kóp i półkopków symetrycznie ustawionych, przypominające te szeregi guzów i pętlic wyszytych rzędami na deljach lub żupanach z materyi złocistej, jakby z pszenicznej ścierni, lub jak z żytniej ścierni srebrne taśmy. Pomiędzy kopami snują się podkasałe bociany, z wymytem od deszczu wysokiem czerwonem obuwiem, lub też siedzi pod kopą pastuch w czapce kończastej tatarskiej, którą ludność całej tej okolicy, potomki brańców z wojen tatarskich i tureckich, wiernie przechowała.

Zdala widna już Żółkiew.

To też przerwijmy te malowidła natury, bo jeżli pejzaż jest tak niewdzięczną formą dla pędzla, to cóż dopiero dla pióra?... Przystąpmy raczej do kościołów i grobowców, do zamku i cieni hetmanów.

...Pełno ich tutaj wszędzie tych cieni i wspomnień — i nie podobna niebyć porwanym tą siłą, która leży tutaj w każdym kamieniu i w każdym zakątku siłą wspomnienia wielkich dziejowych postaci i odmiennego życia wielkich pokoleń. Wszystko tu o nich świadczy i opowiada tajniki ich życia, obyczaju, smaku i znawstwa, zarówno jak możności i woli.

Nie ma podobno w historyi architektury osobno zapisanego stylu polskiego. Nie myślę tutaj staczać teoretycznéj walki, aby udowodnić fakt przeciwny — lecz powiem, że jest coś więcéj niż styl architektoniczny polski, że jest osobna jakaś idea estetyczno-obyczajowa, która dominuje w gmachach i budowlach wzniesionych staraniem naszych przodków, i która rozgospodarowała się tutaj nie tylko z architektem ale i z ogrodnikiem, i złączyła względy piękna i smaku z względami wygody, potrzeby, częstokroć strategii a wiąże wszystko w harmonią.

Architektura sama dla tego oryginalnego stylu siedzib polskich stanowi tylko jeden szczegół. Patrząc na tę świątynię, poznajesz, że to architekt Włoch narysował plany, ale poza nim musisz odgadnąć tego fundatora, który mu dysponował, obrał miejsce, wszystko obmyślił ku powadze i wygodzie, całą budowlą według swéj woli kierował i nadał w ten sposób polskie piętno obcéj sztuce.

To też w Żółkwi wszystko — najmniejszy szczegół — zdaje się wskazywać rękę wielkich ludzi, ktorzy tutaj chwile odpoczynku i wytchnienia spędzali. Wszystko o nich mówi, od tych szeregów domów mieszczańskich z dziwnie pięknie sklepionemi podcieniami, do tych resztek zamku, którego kilka pozostałych filarów daje słabe pojęcie o wspaniałości gmachu, skoro te filary stanowiły całe kolumnady. Wszystko: kościół Bazylianów z bizantyńską kopułą i wspaniała synagoga, której ozdoby wewnętrzne w szczątkach już tylko pozostały, ale wnętrze przypomina jakieś wielkie maurytańskie budowle. Mury i nieuszkodzone bramy ujmują w całość te wielkie zabytki — i miło, że w miejscu tem wypróżnionem nic nieprzypomina dzisiejszéj cywilizacyi; — oprócz jednej bramy zamkowéj przebudowanéj na urząd cyrkularny, wszystko opustoszałe i walące się, ale nieprzebudowane, i zdaje ci się, że wielcy mieszkańcy tego grodu przez te rozwarte bramy wyciągnęli niedawno gdzieś daleko w pole na niewiernych, i że znów powrócą i napełnią te mury życiem i swietnością.

Że aż tęskno za nimi, a sieroco wśród tych murów walących się — a sierocéj jeszcze przebudzić się tutaj i oglądnąć po czasach dzisiejszych. To też kiedy w duszy zakłębi żal i boleść, to już najlepiej ukryć się przed niemi w kościele — a i od kościoła najlepiej rozpocząć obchód pogrobowy królewskich pamiątek.

W pośrodku rynku na wzgórku nasutym rękoma jeńców z wojen z niewiernymi wznosi się okazała świątynia w stylu włoskim — opodal pełna smaku dzwonnica stylu *renaissance*. Fabryka, wielka restauracya królewskiej świątyni, uderzy cię u progu kościoła. Kiedy wszystko w okół zapada w ruiny, kościół z wnętrza się odradza: obrazy ze ścian świeżem przemawiają obliczem, a ściany kościoła przyodziewają się w marmur. A więc jest nowa zasługa przy starych grobach, jest ktoś co pomny na wielką przeszłość, poświęcił się dziełu jej uwiecznienia w kamieniu, kiedy zamarła w życiu.

Pytasz, kto tak bogato stroi te ściany — czy to pan możny, lub jakieś całe stowarzyszenia? nie, to proboszcz miejscowy, kapłan wysokiego światła, nauki a jaśniejszej jeszcze cnoty, składkowym groszem i własnym funduszem podjął zadanie godne monarszej hojności.

Kościół Żółkiewskich i Daniłłowiczów za staraniem czcigodnego kanonika Nowakowskiego stroi w istocie nasze stólecie w wszystkie ozdoby i bogactwa dzisiejszej sztuki. Sprowadzony tutaj z Monachium kamieniarz fabrykuje i wygładza całe płyty sztucznego marmuru, który pokryje całe wnętrze kościoła, a tak zwodzi oko, że trzeba zobaczyć jak się to robi, aby poznać że to nie marmur. Rzeźbiarz krakowski p. Filipi naprawia uszkodzone pomniki — a biegłego pędzla artysta Cholewicz odświeża obrazy i portrety. Pod rusztowaniem spostrzegasz poruszone z miejsc i oparte o marmurowe ściany olbrzymie obrazy wielkich zwycięztw, będące nietylko pomnikiem zabytków najświetniejszych dni naszej historyi, ale zarazem najdokładniejszemi kartami do studiów strategicznych Kłuszyna, Chocima, Wiednia i Parkanów. Na płótnach tych, wysokości całych ścian kościoła, rozpoznać każdy szczegół, każdy obrót i podjazd dostrzedz i obliczyć można, z obudwóch stron wszystkie chorągwie i znaki wojenne, wszystkich hufców rozeznać zbroje, i już tylko zdaje się, potrzeba wyszukać chorągiew swego województwa i stanąć w szeregu. Jestto na

zgadza się zupełnie z doniesieniami w *Czasie* wczoraj podanemi:

„Pomieszczenie i zatrudnienie Polaków wysłanych do Irkucka nie mało kłopotu nabawiały administracyę. Nakoniec wpadnięto na myśl obrócenia ich do sypania dróg. W tym celu wysłano tego lata 700 skazańców pod osłoną 138 żołnierzy dla bicia drogi nad jeziorem Bajkałskiem już rozpoczętéj, a 200 innych na pocztową drogę Irkucka. Już d. 26 czerwca dochodzić tu zaczęły różne dziwne pogłoski, które w głównych punktach dały się w następujące zebrać fakta. Oddział Polaków liczący 50 ludzi, który pracował między stacyami Utulicką i Murawiewo-amurską, napadł nagle straż swoją liczącą 8 do 10 żołnierzy, rozbroił ją i ruszył drogą ku Posolskiemu klasztorowi. Wszędy, gdziekolwiek ci buntownicy przechodzili, Polacy będący przy robocie rozbrajali straże i łączyli się z oddziałem, który w ten sposób ciągle wzrastał. Zburzyli oni po drodze mosty i telegrafy, a po stacyach zabierali konie i broń. Przełożony nad robotami, pułkownik inżynieryi Schatz, pułkownik Czerniajew przydzielony do szczególnych poruczeń przy jenerał gubernatorze i jesauł Proszupiński, którzy byli obecnymi przy robotach, zostali pochwyceni przez Polaków. Tłum zbrojny znajdował się już 40 wiorst za włością Posolską. Na pierwszą wieść o tem co zaszło, wysłano z Irkucka majora Rjeka z oddziałem wojska za Bajkał do włości Posolskiéj, a jesauła Lisowskiego, żeby okrążył Bajkał. Również wysłano przeciw buntownikom wojsko z kraju Zabajkalskiego, a mianowicie z Werchno-Udińska i z Kadary. Major Rjek wyruszył z włości Posolskiéj przeciw Polakom i zaszły dwie zacięte potyczki, w których szef sztabu okręgowego Porochow został zabity. Jedna część Polaków poddała się; inni uszli w lasy, gdzie są jeszcze ścigani. Do 2go lipca było już 150 jeńców w naszych rękach. Według najświeższych doniesień, liczba pochwytanych doszła do 480 i spokojność została przywróconą".

Teatr wojny.

Mieszkańcy Königgrätzu wezwani zostali ponownie w d. 10 b. m. aby się zaopatrzyli w żywność na dalsze 3 miesiące, to jest wrzesień, październik i listopad. Ostrożność ta była zapewne wynikiem napotykanych podówczas jeszcze trudności w porozumieniu się co do warunków pokoju; przebieg układów od owej chwili wszedł w fazę więcej dającą nadziei pokojowego ich zakończenia.

Dzienniki czeskie wspominając o polach bitew, następującą dają charakterystykę oburzających nadużyć, jakie tam zachodziły: Smutnym jest faktem, który jednak zaprzeczonym być nie może, że pomiędzy ludnością owych okolic Czech, w których mordercze toczyły się bitwy, znajdowali się wyrodki, którzy ciągnęli korzyści z nadarzonej sposobności w sposób najniegodziwszy i rażący uczucie ludzkie, i po krwawych walkach na polu bitwy pomiędzy stósami trupów zbogacali się bezwstydnie łupami po nich. Rabowanie poległych stało się systematycznem zajęciem. Chłop jeden z okolicy Königgraetzu zebrał 2 ćwierci samych zegarków; a faktem jest, że poległym dla zabrania pierścionków odrzynano konwulsyjnie ściągnięte palce. Nędza i straty spowodowane przez wojnę nie są tu dostateczną wymówką; była to po większej części gawiedź, która nic nie straciła. Lecz i na rannych rzucały się owe bandy bez serca, i nie oszczędzały również Austryaków jak Prusaków. Oficer austryacki ranny pod Trutnowem dwoma strzałami, opowiadał, że mu gawiedź owa, gdy omdlały z powodu upływu krwi leżał na placu boju, ściągnęła płaszcz, spodnie i bóty, zabrała zegarek i pieniądze i bez pomocy pozostawiła na miejscu, póki go nie wzięli ztamtąd Prusacy. Jednego oficera austryackiego pod Chlumem złoczyńcy ci rozebrali do naga.

W *Oestr. Ztg* znajdujemy następującą wzmiankę o usiłowaniach pozyskania jeńców austryackich z pułków węgierskich dla legionu węgierskiego:

Żołnierze z pułków węgierskich, którzy się dostali do niewoli wysyłani byli do Alessandryi. Tam włosko-węgierscy ajenci zdołali pozyskać porucznika V., który usiłował ziomków swych, dzielących z nim los niewoli, skłonić do złamania przysięgi. Kazał on zejść się wszystkim jeńcom i w „ognistej" przemowie, w której wiele mieściło się frazesów o wolności i tyranii austryackiej, propagował ideę legionu węgierskiego. Po skończeniu przemowy wystąpił kapral i zapytał wśród oznaków jednomyślności innych swych kolegów, co mniemać można o oficerze, który w ten sposób postępuje i przysięgę złożoną Cesarzowi swemu wiarołomnie narusza. Z obecnych nie wielu tylko dało się zjednać dla planu legionu, inni wrócili do Werony. Gdy w niewoli będący oficerowie w liczbie około 20-tu w Medyolanie wysiedli, przyłączył się do nich pewien pan, który się jako węgierski pułkownik Iszay przedstawił i zaraz propagandę dla rewolucyi szerzyć zaczął. Nie znalazł on u nikogo posłuchu prócz u pomienionego porucznika V. — Oficerowie sądzą, że to był sam Kossuth. W Alessandryi siedzieli oficerowie jeńcy dłuższy czas w areszcie u profosa, u drzwi z podwójną kłódką, po za któremi stała podwójna straż. Po długiem domaganiu się dozwolono im przechadzki na gankach przed celami. Gaży brali z początku 2 franki, potem 3 fr. Obchodzenie się z niemi żołnierzy włoskich miało być nieludzkie. Przeciwnie ujęci w niewolę przez Garibaldczyków, lepiej byli traktowani tam, gdzie dowódzca był w pobliżu. Mianowicie oficerowie opowiadają, że jak najuprzejmiej obchodzono się z nimi. Garibaldi zapowiedział, że każdego każe rozstrzelać, kto jeńca znieważy. Nie dano przeto jeńcom najmniejszego powodu do zażaleń, i wszyscy bez wyjątku wdzięczność zachowali za to obchodzenie się.

— Korespondent *Timesa* pisze z Trydentu dnia 2 sierpnia:

„Nie wiadomo mi, ile mieszkańców liczy to stare miasto, ani też wiem, do jakiego należeli rodu przed zajęciem miasta przez wojska austryackie; ale tyle wiem, że tak trudno tu spotkać mieszczanina lub mieszczankę wśród zbrojnej ludności, która wszystkie zapełnia ulice, jak jest trudno spotkać żołnierza na ulicach Londynu. Pełno wozów, przeznaczonych do przewozu żołnierzy, z prostemi ławkami, przybitemi poprzecznie; wozy amunicyjne, toczące się hałaśliwie na ciężkich kołach, cisnęły się częścią przez ciasne tyrolskie ulice, częścią stały na rynku, a na każdym z nich smacznie zasypiał znużony wojskowy woźnica. W koło tlejące ogniska, a nad niemi blada już twarz księżyca, bo pierwsze promienie wschodzącego słońca bliski dzień zapowiadały; na około ognisk spoczywały oddziały żołnierzy, którzy dla swych towarzyszów broni gotowali śniadanie przed wymarszem, albo poprawiali na ognisku palące się kłody sosnowe, bo ranek był chłodny i wilgotny: piękne to było panorama dla artysty. Liczba wozów, które spotkałem w ogóle między Brenner a Botzen, mogła wynosić do 1300. Te, które były urządzone do przewozu żołnierzy, miały 3 do czterech rzędów siedzeń i mogły pomieścić 8 do 12 żołnierzy. Niektóre były pokryte grubem płótnem a siedzenia były wypchane słomą. Podobnie niegdyś kolumny rosyjskie Lüdersa przeprawiały się z Bessarabii do Krymu przed bitwą pod Inkermanem i przewóz wojska na wozach, jeźli możliwy, jest wielkim zyskiem czasu, oszczędzeniem obuwia i siły fizycznej; lecz dla żołnierza austryackiego nie przedstawia tak przeważnych korzyści, bo żołnierz austryacki dobrze maszeruje. O 7-mej z rana przybyłem do Brixen, spotkawszy w drodze bateryą artyleryi, któréj ludzie i konie w najlepszym byli stanie, oraz tłumy ochotników tyrolskich, pieszo lub na wozach z ochotą biegnących przed wschodem słońca: wszakże widok wschodzącego słońca — to ulubiona Tyrolczyków uciecha! Jeźliby kto wierzył, że Włochy mogą zdobyć te wąwozy tyrolskie, widok przejścia z Brixen do Botzen osłabiłby jego wiarę. Naród bardzo dobrze tu przyjął odezwę Cesarza Franciszka Józefa: „An meine Völker." Młodzi i starzy w oddziałach po 6 do 20, należący do landszturmu, szli razem z zawiesz nemi na ramieniu karabinkami, z płóciennémi torebkami u boku, z manierką itd. Na szerokim a płaskim kapeluszu każdy z nich miał zatknięte pióro ptasie jasnego lub ciemnego koloru, podług własnego upodobania, zwykle biorą je z ogona czarnego koguta, przystrajając czarny połyskujący pióropusz różnobarwnemi wstążkami i kwieciem. Mundur tych ochotników składał się z ciemno-szarej i czarnej kapoty z lekka obwisłej, z wązkiemi jednakże rękawami, z pasem ładunkowym i pałaszowym bagnetem; spodnie takie jak mundur i mocne buty. Obeznani z najmniejszemi kryjówkami miejscowemi, zwinni jak dzikie koty, niezmordowani, bystrego wejrzenia, a wszystko zuchy; trudno sobie wyobrazić lepszych pomocników wojska regularnego. Tylko czoło naszych angielskich ochotników z nimi zrównaćby się mogło. Gdyśmy przybyli do Botzen, gdzie ich było pełno, mówiono mi, że ich tu 40,000 pod broń powołano, ale na to tylko, aby spokojnie wracali do domów, bo nastąpiło zawieszenie broni. Tak są tym zawodem dotknięci, — bo trzy razy napróżno ich powoływano — że nie chcą już wcale się ruszyć do walki za Austryą. Może i w owej liczbie i w ich gniewie jest dużo przesady, lecz z pewnością było ich nie mało i rzeczywiście byli nieukontentowani. Co do wiadomości o zawartym rozejmie, doszła mnie dopiero w Brixen, chociaż wkroczenie Prusaków do Norymbergi było już wiadome w Inszpruku. Jednak jeźli kroki zaczepne na nowo się rozpoczną, wątpię, iżby czyny Tyrolczyków odpowiadały dzisiejszej ich niechęci, bo skoro znowu wróg stanie naprzeciw nich, obudzi się w nich dawna ochoczość i męztwo. Jeźli Włosi będą palili ich domy, jak to uczynili według krążących tu wieści, blisko Pergine z powodu, że ich przednie straże przywitano strzałami, kampania prędko się rozstrzygnie. Brixen jest włoskiem miastem niższego rzędu, nad doliną alpejską a jego mieszkańcy, składali się z oficerów i żołnierzy austryackich z dodatkiem dwóch mnichów i jednego świeckiego księdza.

O 8ej z rana przejechaliśmy przez miasteczko Klausen, podobne do Brixen, tylko ulice są jeszcze ciaśniejsze a okolica piękniejsza. I tu spotykaliśmy pełno wozów, żołnierzy i ochotników. Alzwang, inna duża wioska z wielu wieżami, malowanemi domami, mocno zbudowana nad rzeką, była podobną do Klausen, jak to ostatnie do Brixen. Opuszając Alzwang, spotkaliśmy pułk 63. Straż tylna, którą najprzód ujrzeliśmy, składała się z pewnej liczby z chorymi i znużonymi żołnierzami pod eskortą. Następnie widzieliśmy batalionowe bagaże, wielki kryty wóz; dalej sam pułk, maszerujący w najlepszym porządku. Kroaci czy Węgry, najmiej $1\frac{1}{2}$ cali wyżsi od naszych angielkich liniowych żołnierzy, szczególnie piękni ludzie z szerokiemi piersiami, silnemi ramiony i z tem marsowem wejrzeniem, które wywołał zdanie mego towarzysza (znanego oficera jazdy naszej): „Rzeczywiście jeźli ci się dobrze nie biją, to już chyba wina oficerów albo innych błędów wojskowej komendy austryackiej." Żołnierze nie mieli na sobie tornistrów i maszerowali w swoich białych mundurach: dziwny to kontrast z owemi szaremi ciężko obładowanemi batalionami, które niedawno widziałem w Litomyślu i Ołomuńcu po nieszczęśliwej bitwie pod Królowymgradem. Gdyśmy pułk ten, liczący około 2000 żołnierzy, ominęli na ciasnej drodze z niejaką trudnością, spotkaliśmy dwa bataliony strzelców, zdaje się 6 i 15, które zapewne nie mniej licyły ludzi, jak pułk wzmiankowany. Trudno rozróżnić jeden pułk austryacki od drugiego, bo guziki są gładkie, i na mundurach niema numerów ani znaków; jedyną różnicą jest mała wypustka sukienna na kołnierzu. O trzy kwadranse na dwunastą przybyliśmy do Botzen, bardzo uradowani widokiem lokomotywy i wagonów kolei żelaznej niżej nas, oraz drogi wiodącej do pięknego mostu na rzece, bo po dwudziestu z górą godzinach, na pocztowym wozie spędzonych, taka zmiana nader miłą jest niespodzianką. Na całej przestrzeni od Inszpruku widać było przez drzewa, schylające się ku rzece, oddziały żołnierzy liniowych wiercących skały, robiących okopy i inne fortyfikacye nader warowne i skoro ta linia będzie skończoną, będzie się mogła policzyć do znakomitych dzieł świata.

W Botzen zastaliśmy nie mało żołnierzy. Muzyka tyrolskich ochotników czekała przy bramie miasta na pułk nadchodzący. Muzyka pułku liniowego brzmiała z drugiej strony, jakby dziękując za przywitanie. Wkrótce po godzinie pierwszej znalazłem w hotelu wypoczynek i schronienie od upału i kurzawy, a o trzeciej pociąg ruszył do Trydentu, zabrawszy 1500 żołnierzy, jako zwyczajny transport, i przez grzeczność zabrał i kilku cywilnych: kilka rodzin powracających do swych domów na czas zawieszenia broni. Ja się dostałem do wagonu zapełnionego oficerami, jeden z nich miał przestrzelone ramię, drugi ciężko był ranny w piersi, tak, że jego ręka była zwieszona i bez władzy, lecz wszyscy z zapałem mówili o bliskiej walce z Cialdinim i „królem piemontskim." W hotelu w Botzen, którego gospodarz miłą odznacza się uprzejmością, powiadano mi, że ochotnicy tyrolscy, których tu byłem spotkał, wymaszerowali wczoraj, lecz że mimo to tysiące ich jeszcze czekało dalszych wypadków, a w sali jadalnej widziałem pięknego młodzieńca stojącego z karabinem w ręku na warcie przed pokojem, do którego nikogo nie wpuszczał, bo tu były złożone chorągwie korpusu, do którego należał, i tylko pułkownik, piękny starzec, (który go nazywał po imieniu „Franz" jakby po dawnej znajomości) miał prawo wejścia do tego przybytku.

W dwie godziny przybyłem do Trydentu, gdzie z zadziwieniem dowiedziałem się, że linia do Werony otwarta. „Wojska włoskie rozłożone na wzgórzu o niespełna godzinę od miasta. Mówią, że król jest przy nich. Podobno i Cialdini z armią 150,000 i jeżeli jenerał pozwoli, możesz ujrzeć przednią straż jutro. Garibaldi jest w Rovigo i ochotnicy opuścili go, a więc nie udał się podwójny atak przed zawarciem nowego zawieszenia broni" — oto są miejscowe wiadomości w Trydencie, ale nie zbyt pewne. Resztę muszę odłożyć do następnego listu, ponieważ już późno, a poczta wychodzi bardzo rano. Trydent w pokoju i podczas wojny zupełnie odmienne ma wejrzenie; a tej chwili drzemiące stare miasto ożywione jest tylko powszechnem hasłem: nieprzyjaciel pod bramami! Tu w Trydencie jest punkt centralny znacznych sił, zbierających się w Tyrolu, aby wypędzić najezdnika z dawnych dzierżaw cesarstwa. Jenerał Kuhn, dowódzca wojsk tych ma sławę zdolnego, oględnego i zasłużonego oficera."

ROZMAITOŚCI.

Wykopalisko pieniędzy z czasów piastowskich.

Dnia 12go maja b. r. w Urbanicach pod Wieluniem, przy pogłębianiu brózdy pomiędzy zagonami kartofli, tuż za stajniami dworskiemi, znaleziono garnek z malutkiemi zczerniałemi pieniążkami, z tych dostało się sztuk trzy do Warszawy. Dowiedziawszy się o tem wykopalisku, dobrze nam wszystkim znany z dbałości o rzeczy nauki p. Karol Beyer pojechał zaraz na miejsce, i od niego czerpiemy bliższe wiarogodne szczegóły o całym skarbie.

Zawierał on głównie pieniążki z końca XII wieku, to jest synów Bolesława Krzywoustego, Władysława II i Bolesława IV, z bardzo małą liczbą dawniejszych, zagranicznej zaś monety ani jednej: co dowodzi, że w owych czasach u nas wyłącznie krajowa kursowała moneta, gdy wykopaliska z czasów o półtora wieku dawniejszych same prawie zawierają zagraniczne. Wszystkie były drobniutkie z bardzo dobrego srebra, zwane denarami; szło ich przeciętnie 27 na łut, a że znaleziono przynajmniej 10 funtów, cały więc skarb składał się blisko z 9000 sztuk. Rozmaitość typów nie była wielką, za to znalazła się wielka ilość odmian, gdyż panu Beyerowi udało się blisko 2000 sztuk nabyć, reszta bez powrotu przepadła.

Przystępujemy teraz do opisania znalezionych typów:

1) Najdawniejsze w całem wykopalisku były tak zwane wendyjskie denary. Przedstawiają one z każdej strony krzyż, w około zaś pojedyncze litery, z których daje się złożyć Crux, Rex, Rixa itp. Niektóre z tych denarów, na których najwyraźniej Rixa daje się odczytać, przypisują nasi numizmatycy Ryxie żonie Mieczysława II, sięgałyby więc 1040 roku.

2) Bardzo podobne do powyższych znalazły się także denary przedstawiające po jednej stronie berło i pastorał na krzyż złożone. Jest to niezawodnie moneta biskupia z tegoż czasu. Obadwa te typy wyobrażone są w dziele p. Stronczyńskiego „Pieniądze Piastów" pod liczbą 12 i 13. Były niezmiernie zniszczone i łamały się za lada dotknięciem. Znalazło się razem sztuk 14.

3) Trzecią z kolei była monetka przypisywana Bolesławowi III Krzywoustemu (od r. 1102—1139), przedstawiająca po jednej stronie krzyż, po drugiej rycerza przebijającego smoka, zapewne Krakusa, było ich tylko 5, także mocno nadniszczonych. Wyobrażone w dziele p. Stronczyńskiego jako typ 18.

4) Następujący typ przedstawia monarchę siedzącego na tronie z mieczem w ręku, a po prawej stronie pacholę z jabłkiem królewskiem w ręku; w otoku bywa napis: *Vlodizlaus* albo *Voldizlaus.* Na stronie odwrotnej przedstawiona walka rycerza ze lwem. Typ ten jako i pięć następnych należy niewątpliwie do Władysława II najstarszego syna Bolesława III (1139—1148). Typu tego, Stroncz. t. 22, znaleziono 52 sztuki.

5) Dalej znaleziono denary wyobrażające po jednej stronie popiersie monarchy z chorągwią w prawej ręce, a tarczą na lewem ramieniu; po stronie odwrotnej ta sama walka ze lwem. Było ich sztuk około 30. Stroncz. t. 25.

6) Następujący typ zupełnie dotąd nieznany, przedstawia na stronie głównej popiersie rycerza z chorągwią; na stronie odwrotnej także popiersie rycerza, lecz z mieczem w ręku; napisów żadnych. Typu tego znaleziono tylko sztuk 3, zupełnie jednakowych, z których jedna znajduje się w zbiorze p. Beyera, druga p. Stroczyńskiego, trzecia bardzo zniszczona.

7) Typ ten przejmuje znów wyobrażenie jednej strony od poprzedzającego, tak, iż cztery typy z tego wykopaliska zupełnie się z sobą łączą. Walka ze lwem znajduje się na denarkach opisanych pod liczbą 4 i 5, rycerza z chorągwią na 5 i 6, na 6 zaś i 7 powtarza się rycerz z mieczem. Wyobrażony jest w dziele p. Stronczyńskiego jako t. 26 w kilkudziesięciu odmianach. W Urbanicach znaleziono ośmset kilkadziesiąt sztuk, z pomiędzy których p. Beyer wybrał do swego zbioru 136 odmian. Przedstawia on na stronie głównej popiersie rycerza z mieczem, na stronie odwrotnej popiersie z pastorałem i książką. Napisów po większej części nie ma; na niektórych jednakże odmianach da się wyczytać: *Voldizlaus.*

8) W równej poprzedzającemu liczbie znalazły się denary tegoż księcia Władysława, tak jednakże odmienne w całym układzie, iż przypuścić trzeba, że w innej były bite dzielnicy, zapewne na pograniczu Czech, gdyż bardzo wzory czeskie przypominają. Przedstawienia na nich bardzo wojownicze: na stronie głównej rycerz zamierza się mieczem na klęczącego przed nim i ręce wyciągającego człowieka; na stronie odwrotnej orzeł dławi zająca; w otoku bezładne kreski. Wyobraża w dziele p. Stronczyńskiego typ. 27.

9) Ostatni typ znaleziony w Urbanicach w daleko mniejszej liczbie, bo około 200 sztuk, Stroncz. t. 34, należy do Bolesława Kędzierzawego (od r. 1148 do 1173), młodszego brata Władysława. Przedstawia na stronie głównej monarchę na tronie siedzącego z mieczem w poprzek na kolanach; napis *Bolezlaus*; na stronie odwrotnej głowa św. Wojciecha w ramce czworogrannej i napis: *S. Adalbertus.* Innych typów Bolesławowskich, których jest do 10, nie znaleziono; sądzimy więc, że ten jest najdawniejszym.

Nie wątpimy, iż gdyby się było dało uratować resztujące 8 funtów, żniwo numizmatyczne byłoby daleko obfitsze; ale i bez tego wykopalisko urbanickie, tak jak rąk naszych doszło, należy do znamienitszych. Od roku 1850, kiedy w Wieńcu pod Włocławkiem wykopano brakteaty z czasów Mieczysława III Starego, nie wiemy o żadnem wykopalisku samych polskich średniowiekowych pieniędzy. Gdyby nie kilka sztuk, które przysłano do Warszawy, i innych kilka, które wpadły w ręce znamienitego znawcy p. Brutusa Ostrowskiego, ślad wykopaliska byłby zaginął. Rozproszonych paręset sztuk, choćby się dostały w ręce zbieraczy, do żadnych wniosków nie mogłyby doprowadzić. Dla tego najżywsza wdzięczność należy się p. Ostrowskiemu za uratowanie od zagłady znacznej części tego skarbu, niemniej za odstąpienie prawie wszystkiego co posiadał panu Beyerowi. Tym sposobem zjednoczyło się wszystko co tygla uszło, i mamy nadzieję ujrzeć dokładny opis wykopaliska bądź w jednem z pism naukowych, bądź w nowem wydaniu dzieła pana Stronczyńskiego, którego numizmatycy z upragnieniem wyczekują.

Kończymy prośbą do wszystkich miłośników starożytności, aby raczyli udzielać wiadomości o wszelkich wykopaliskach znanym archeologom naszym, a powstrzymywali ile możności niszczenie odkrywanych zabytków. *(Gaz. Warsz.)*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 sierpnia. Dowiadujemy się, że stypendya z zapisu ś. p. Dra Radziwońskiego wejdą w wykonanie już z początkiem nadchodzącego roku szkolnego, a zatem nim jeszcze potrzebne w téj mierze kroki urzędowe przeprowadzone zostaną. Wiadomo, że dla uzupełnienia kwoty na stypendya służyć mającej, w myśl ś. p. fundatora, sprzedane być mają pozostałe po nim ruchomości, nadewszystko zaś obrazy nieposlednéj wartości. Gdy z jednéj strony pośpiech w dopełnieniu tego, stałby się mógł wielce dla funduszu niekorzystnym, z drugiéj zaś strony zamiarem było kuratoryi, ażeby myśl fundatora, pełna miłości bliźniego i kraju, o ile można niezwłocznie w wykonanie wprowadzoną została; nie czekając więc wypadku nastąpić mającéj sprzedaży publicznéj, hr. Adam Potocki, jako jeden z kuratorów, postanowił tymczasowy niedostatek kwoty funduszowéj zastąpić od siebie w sposobie zaliczki. Temu to właśnie uczniowie stypendya otrzymać mający zawdzięczać będą, że otrzymają je tak rychło po śmierci ś. p. fundatora.

Ile nam wiadomo, otrzymali je w skutku narady kuratorów, t. j. hr. Adama Potockiego i Prezesa Tow. nauk. krak. Majera, następujący kandydaci: Stypendium uniwersyteckie kandydat Med.: Stanisław Zawadziński; trzy stypendia gimnazyalne: Jan Pobudkiewicz, uczeń klasy 3; Feliks Zygmunt, uczeń klasy 5ej; Jan Danielski, uczeń klasy 6ej; zapomogę w kwocie 50 złr. Władysław Majewski, uczeń klasy 2ej. Przyznanie stypendium dla ucznia Wydziału filozoficznego, oddającego się historyi polskiej, dotąd jeszcze nie nastąpiło.

— W sobotę lub w niedzielę spodziewają się tu powrotu ze Lwowa Naczelnika Komisyi namiestniczéj radcy dworu p. Possingera-Choborskiego.

— Bociany odlatują już gromadnie, coby wróżyło wczesną zimę.

— † Jan Milikowski księgarz lwowski zmarł 16go sierpnia w 85tym r. życia. Urodzony na Szląsku austryackiem, od lat 60ciu zamieszkiwał we Lwowie, gdzie trudniąc się księgarstwem, wiele zasłużył się na polu wydawnictwa polskiego. Jako ważniejsze z wydawnictw szczególnie podnieść należy: J. M. Os-

---

pół wielkiego znaczenia historyczne malarstwo a na wpół mapa wojenna — jest cała siła rzeczywistości i ścisłości historycznej przy pojęciu nader artystycznem tego wielkiego malarskiego dzieła. Obraz bitwy pod Wiedniem na jednem płótnie łączy trzy periody batalii — a trzy razy portretowany król Jan — w czwartym portrecie o większych rozmiarach, nito symbolicznéj apoteozy, łączy w całość te trzy pola bitwy i obrazu.

Portrety zdjęto ze ścian na czas restauracyi kościoła, a zatem tem bliżej przyglądać się można tej szacownej kollekcyi. Nie, rozmiary jednego feuilletonu za ciasne, aby oddać wrażenie, jakie się odnosi na widok tych pełnych powagi i wdzięku postaci. Czternaście ich tylko przemawia z płótna, ale taką mową, że już nie chcesz słyszeć całych milionów mówiących ci o dzisiejszym świecie.

Trzy tylko portrety podniosę, aby przypomnieć publiczności polskiej, że posiada takie perły sztuki w zabytkach narodowych. Najpierw portret samej Hetmanowej Żółkiewskiej z domu Herburtówny — tej wielkodusznej matrony, co tysiącem kies złota okupiła głowę męża — a na wykup syna sama biła monetę z sreber familijnych. Wielkiej godności i rozumu pani, w szubce aksamitnej sobolami podszytej i w wdowim kołpaczku sobolowym, stanowi na tym obrazie wysokiej malarskiej wartości niejako prototyp tej matrony polskiej, która na dnie naszej przeszłości wszędzie się rysuje, jako chrześcianka, obywatelka, matka rodziny i pani. Ktokolwiek chciałby oddawać w malarstwie, poezyi lub historyi tę matronę polską, ten musi zjechać do Żółkwi i robić studya na portrecie hetmanowej.

Drugi obraz, budzący silne wrażenie, jest wielkich rozmiarów i śmiałych pociągów pędzla, mistrzowski portret młodego Daniłłowicza. Cały w zbroi żelaznej, opięty rysią skórą, młodego lecz pełnego wyrazu i dziwnej szlachetności oblicza a herkulesowej siły i atletycznych rozmiarów, postać tego młodego rycerza świadczy o czasach innych — i innych ludziach — i kruszy przed sobą dzisiejsze osłabłe i zdrobniałe pokolenie. Lecz to nie samą siłę i rozmiary tego młodzieńca, ale i dziwny urok i wyraz tego oblicza podziwiać trzeba. Mimowoli patrząc na tego młodego rycerza z wielkiego ruskiego rodu, przyszedł nam na myśl portret syna ostatniego z Tęczyńskich znajdujący się w Krakowie pod Baranami jako postać pacholęcia prawie jeszcze wielkiego znów małopolskiego domu. Dwa te tylko portrety możnaby zestawić z sobą, a z różnic i podobieństw tych dwóch wspaniałych postaci możeby się dało wyciągnąć niejeden charakterystyczny rys o dwóch ziemiach bratnich i jego panach — i rycerzach.

Ów Daniłłowicz, którego raz mając przed oczyma nie tak prędko się spędzi z przed myśli, ma być dziełem Van-Dycka lub Poussina, lecz za drugim dużo więcej prawdopodobieństwa przemawia.

Trzecim wreszcie portretem, o którym wspomnieć winienem, jest żona królewicza Jakuba z austryackiego cesarskiego domu. Piękność niewieścia, nie jako typ narodowy, ale jako wzór historycznego portretu, wzbudza wielkie zajęcie w każdym swym szczególe, zacząwszy od tej arystokratycznej ręki aż do delikatnych deseniów koronki.

Niebawem ma przybyć do tego zbioru portret owego Włocha zakonnika, co odmawiając mszę obozową przed wiedeńską bitwą, miasto: *Ite missa est,* wykrzyknął *„Joannes vinces"*. Postać i słowa uważane za piękną lecz bajeczną legendę, znalazły swoje stwierdzenie w starym portrecie odszukanym w jednym z kościołów w Lublinie, zakonnika o włoskiem, obliczu mieszczący opis całego zajścia współcześnie wypisany.

Szereg tych obrazów, gdzie są wszyscy Żółkiewscy, Sobiescy i Daniłłowicze, zamyka a raczej roztwiera Najświętsza Panna karmiąca, oryginalne płótno Carlo-Dolce. Choćby nie historyczne dowody i przechowane tradycye o tym obrazie, który ma jedyną kopią w Węgrzech, to o wielkim malarzu świadczy każdy obrazu szczegół, stanowiący rysy charakterystyczne Carlo-Dolce wszystko, aż do tego podmalowywania płci siną barwą. Robi on tutaj wrażenie, jak gdyby świeżo zdjęty z ścian galeryi drezdeńskiej a nie z ołtarza polskiego kościoła.

Rozglądnąwszy się w tych zabytkach można dopiero powziąść pojęcie o znaczeniu sztuki w tamtych czasach, a zatrwożyć się o jej przyszłość wśród dzisiejszych społeczeństw. Ona była uzmysłowieniem tak gorącej czci religijnej i dumy rodowej; więc trzeba było do ołtarzów arcydzieł tłomaczących boskość a nad nagrobki portretów tłomaczących wielkość; to też sztuka rozgoszczała się w świątyni, kiedy dziś już znachodzi przytułek w jakimś zakątku salonu, ale czy tam znajdzie odpowiedni przedmiot i pole, i czy jej tam nie zastąpi inna zręczniejsza fabrykacya. Co więcej, sztuka i piękno z kościoła miała swoje przejście w codzienne prace, w sprzęty domowe, w obyczaj. Pewne działy sztuk pięknych zniknęły z widowni estetyki, bo ustąpiły miejsca fabrykatom. Jak o sztuce złotnictwa, tak niegdyś wydoskonalonej już dzisiaj świadczą tylko jakieś zbiory w Grüne Gewölbe, tak też o jednej nader nadobnej sztuce, która głównie się rozrastała w Polsce z cnotami rodzinnemi w alkowach naszych matron, świadczą już tylko zakrystye i skarbce kościelne: są to hafty kobiece.

Malarstwo igłą do misterniejszych dochodziło tworów na naszych starych ornatach, niżeli dziś w pracowniach.

Zanim zapadnie już zmrok, oglądnijmy znajdujący się w skarbcu przy kościele OO. Dominikanów zbiór strojów kościelnych. Wspaniałym i długim korytarzem, tego prawie kształtu co korytarze dominikańskie w Krakowie, doszliśmy do zakrystyi. Otworzono nam szafy i kolejno pokazywano dobór wyszytych w wzorzyste kwiaty, obrazy świętych i dziwnie piękne desenie ubrań kościelnych — wszystko bogactwem barw i materyj, ciężkością złota i świeżością robót zachwyca oko. Nie zliczyliśmy, do jakiej liczby dochodzi ta wspaniała kolekcya, ale nic w niej nie brakuje: wszystkie, powiedziałbym, style tej sztuki są tu wspaniale reprezentowane — od ręcznego haftu i naszywania do wyrobów chińskich i japońskich — od tureckich litych materyj do najpyszniejszych francuskich wyrobów.

Wota to wspaniałe zacnych i hojnych matron, wzbudzają cześć i podziw dla tej ręki, co natchniona pobożną myślą dopełniała tak zmudnych a tak wspaniałych robót. Czyliż mamy się znów zwrócić do dzisiejszych czasów, dzisiejszych prac naszych pań i dzisiejszego smaku — nie, bobyśmy się musieli z płcią piękną tutaj rozprawiać, i obok robrony zestawić krynolinę — a tego nam nie dozwala grzeczność i pozostała spuścizna dawnej galanteryi. Więc wytłomaczmy czem innem to, że już dzisiaj żadna z pięknych pań naszych nie potrafi tego, co jej babki robiły — ależ, bo i wnuki czy dorośli do miary Daniłłowiczów i czy podźwigną zbroję Żółkiewskich?... Na tych haftach i wotach kościelnych znać coś więcej, niżeli samą cierpliwość i zręczność — to wota i prace, co stawały przy wielkich dziejowych czynach: kiedy hetman się wyprawiał na daleką wojnę, natedy otoczona całą drużyną niewiast zasiadała hetmanowa do krosien i przewodniczyła pracy, z której zakończeniem wiązała się dobra wróżba wyprawy hetmańskiej — to była jedna wielka modlitwa wyszyta igłą, jak tamta była ofiarą dla wiary bronią odbytą... Dzisiaj znikły wielkie czyny, ucichły te wielkie historyczne i obyczajowe pobudki — więc i znikły takie prace i takie wota. Kiedy jedyną pobudką zostało znudzenie, to najwięcej może wyjść z pięknych rączek ładnie haftowana poduszka o zgniłych liściach lub śpiącym piesku...

Lecz zanim zapadnie zupełna noc, wejdźmy jeszcze do kościoła Dominikanów. Pysznie tu w łukach wspaniałej świątyni łamią się już padające cienie. Okazała to budowla, pełna jednolitości i harmonii, a dwa wspaniałe pomniki, acz mocno uszkodzone, są dziełami wielkiego smaku. Są to nagrobki dwóch Żółkiewskich i dwojga Daniłłowiczów — coś wiotkiego a pełnego wdzięku jest w tych postaciach aniołów trzymających portrety i różne znaki... Lecz noc już zapadła — deszcz wcale nie zwolniał — a ks. kanonik zbłoconych turystów zaprasza w gościnę... Czegoby nie dokonał widok wielkich pomników i zabytków, to dopełniła światła rozmowa i opowieść czcigodnego gospodarza. Co więcej, dwie księgi złożone, jeszcze silniej przeniosły w owe czasy Rapsod o wyprawie króla Jana — i opowieść historyczna Mściciel. Więc już ani się wyrwać z tej wielkiej i zbożnej przeszłości — i jakoś promienniej w duszy, miłośniej w sercu, bodaj nie jaśniej w myśli rozgląda się czasy i dzieje. Po noclegu prawdziwie obozowym — według wróżby kanonika, z jarem słońcem i niebem promienistem, wysłuchawszy mszy świętej i obiegłszy jeszcze cały gród stary — wyruszyliśmy z powrotem do Lwowa...

soliński, „Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej tomów IV.“ L. Kropiński, „Pisma rozmaite“ z 29 miedziorytami i portretem autora. Żegota Pauli „Żywoty hetmanów Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego,“ ozdobione herbami i 17tu wizerunkami na stali. Klementyna Hofmanowa „Pismo święte,“ ozdobione 57ma stalorytami. Hanusch „Wissenschaft des slavischen Mythus,“ prócz wielu dzieł pomniejszych naukowych i historycznych. Opuszczając swój zawód z powodu już podeszłego wieku i oddając synom dalsze prowadzenie księgarń, ostatnie dzieło, którego starannem wydawnictwem sam się zajmował, było Żegoty Pauli „Żywoty hetmanów.“ Zmarły pozostawił synom prócz lwowskiej księgarni jeszcze dwie na prowincyi, jedną w Tarnowie, drugą w Stanisławowie. Był przełożonym księgarzy lwowskich, członkiem gremium księgarzy lipskich i wiedeńskich, czynnym członkiem Towarzystwa gospodarskiego w Galicyi, kuratorem lwowskiej kasy oszczędności itd. W sobotę d. 18 sierpnia odbył się pogrzeb zmarłego w bardzo licznem towarzystwie znajomych i przyjaciół, których nieboszczyk jako zacny i powszechnie lubiony obywatel w smutku pozostawił, przenosząc się do wieczności. Cześć jego pamięci. *W. W. G.*

— W zeszłym tygodniu umarł w Niemirowie w Żółkiewskiem Dr Stanisław Pilat, żołnierz z r. 1831, później skazaniec sybirski, autor kilku dzieł dramatycznych, krytyk literacki i korespondent dawniejszy *Czasu* i miesięcznego *Dodatku do Czasu*. W późniejszych latach Dr Pilat utrzymywał pensyonat męski. Był także radnym miasta Lwowa.

— Do centralnego Komitetu pomocy dla rannych wojskowych wpłynęło do d. 19 sierpnia 1866 18,327 złr. 88½ c. i 500 złr. w obligacyach.

— W Chomiakówce w powiecie Budzanowskim dnia 9 b. m. spaliła się stajnia dworska, tudzież gorzelnia i młyn. Przyczyna pożaru jest niewiadoma. Szkoda wynosi 10,000 złr. Wszystkie budynki były zaasekurowane.

— Wojciech Fida urzędnik kolei żelaznéj na stacyi w Medyce, 35 lat liczący, ojciec 4 dzieci, odebrał sobie życie dnia 10 b. m. wystrzałem z fuzyi. Powodem samobójstwa miała być melancholia.

— W Warszawie utworzyło się stowarzyszenie przedsiębiorcze wypróżniania kloak narządem pneumatycznym Bergera, który wyciąga nieczystości z dołów do szczelnie zamkniętych beczek. Magistrat naznaczył był taksę od napełnienia jednej beczki mającéj objętości blisko 200 garncy, po cenach tak wysokich, ze żaden właściciel domu nie mógłby z tego korzystać. Niewiadomo też, dla czego naznaczył Magistrat ceny różne, a to nie w miarę odległości ulic, lecz w miarę tego, do jakiego rzędu należą, tak iż domy przy ulicach porządniejszych płacić by miały dwa razy tyle co domy przy ulicach ubocznych. Gdy zaś przedsiębiorcy nadaremnie oczekiwali, aby się właściciele do nich zgłaszali, zniżyli przeto cenę wywozu jednéj beczki, która naznaczoną była pierwotnie na 5, 3¾, i 2½ rubli do 3¾ 3 i 2½ rubli. Wspominamy tu o tem ze względu na czyszczenie kloak w Krakowie, które odbywa się w sposób nieznany już nigdzie na świecie, bo wywóz odbywa się dotąd, mimo ciągłych protestacyj i w tym dzienniku powtarzanych, w otwartych kadziach przez najludniejsze ulice miasta, ilekroć bliższa niemi droga aniżeli poza miastem. Ponieważ p. Mierzb urządza tu fabrykę pudrety, należałoby, aby pod względem wypróżnienia kloak nastały przepisy odpowiedniejsze względom na zdrowe powietrze.

— Ostatni *Charivari* paryski przedstawia żołnierza pruskiego z wieńcami na głowie, które mu aż do nosa sięgają. „Piękna to rzecz wieńce — mówi do niego jakiś mieszczanin — byle cię tylko nie oślepiły.“

— Wojsko pruskie zdobyło szturmem w nocy d. 12 sierpnia wał Ś. Maurycego, lecz biuletyn onego mieści się tylko w raportach policyjnych i w skardze magistratu kolońskiego. Rzecz się tak miała. Żołnierze pijąc i hulając w pewnym domu w Kolonii przy ulicy zwanéj wałem Ś. Maurycego, pobili się z mieszkańcami téj ubocznéj ulicy, a wreszcie jeden z nich po pijanemu zawołał, że trzeba zburzyć ulicę. Co się tam działo, tego biuletyn czyli raczéj raport nie mowi, dość, że kiedy komendant miasta nadszedł, już około 20 strzałów padło od żołnierzy; mieszkańcy również bronili się z okien ogniem ręcznéj broni i zrzucali na głowy oblegających sprzęty, a nadto sześć domów małego rozmiaru jest zburzonych a kilka mocno uszkodzonych. Nikt nie zginął w téj wojnie domowéj, ale wielu jest ranionych tak cywilnych jak wojskowych. Wojskowi ci nie należą ani do obozu nieprzyjacielskiego ani nawet do obcéj narodowości, lub wreszcie nie pochodzą z innéj prowincyi; są to landwerzyści miejscowi z Kolonii.

— Niedawno poszła na sprzedaż tak zwana „wieża Joanny d'Arc“. Przy téj sposobności powiada *L' Union*: „Utrzymywano zawsze, iż Joanna d'Arc była prostą wiejską dziewczyną, z ubogich rodziców niskiego stanu, i że dopiero w nagrodę jéj czynów bohaterskich Karol VII nadał jéj ojcu, matce, tudzież braciom Jakóbowi, Janowi i Piotrowi, bratankom i siostrzenicom, wreszcie ich potomstwu tytuł szlachecki z nazwiskiem du Lys (lilia), którego też tytułu i nazwiska cały ten ród później używał. Nie jest jednak wiadomo, że familia d'Arc pochodziła z rodu szlacheckiego, który przez ubóstwo przywiedziony został żyć jak chłopi i wyrobnicy. Przed swoim upadkiem rodzina d'Arc miała w herbie złoty łuk związany trzema złotemi strzałami w niebieskiem polu. Joanna d'Arc przywróciła przeto rodzinie swojéj dawną świetność, zaćmioną ubóstwem nadługo.“ Wszelako nie usprawiedliwia *L' Union* téj okoliczności, dla czego król Karol VII nadał rodzinie Dziewicy Orleańskiéj szlachectwo, skoro ta była już szlachtą.

Ostatni spis dobrowolnych datków na uformowanie pułku wolnych Krakusów.

JW. Wacław hr. Baworowski 300 złr. — W. Antoni Firlej 15 — Ze składek urzędu powiatowego w Brzozowie 15 — Ze składek w parafii Wrzawskiej 5·56 — Ze składek urzędu powiat. w Pilznie 78·25, jako to: Józef Sieracki z Pilzna 5 — Paweł Mazurkiewicz z Dobrkowa 5— Leopold Mayerhoffer z Dubrówki 2·50 — Markus Gorlitzer z Jastrząbki starej 5 — Nathan Kukuck z Muchowy 1 — Eisig Schindel z Muchowa 1·55 — Guskul Pistrong z Jastrząbki nowej 2·50 — Ludwik Kolbuszewski z Pilzna 1 — Moses Wachtel z Czarny 2·50 — Krul Wachtel z Borowy 1 — Władysław Rylski z Wiewiórki 10 — Gmina Chotowa 1·80 — Abn Wohlmuth z Wygody 50 c.— Moses Späth z Jaworza 1 — Leib Schönwatter z Zawadki 3 — Leib Tennenbaum z Strzegocic 50 c.— Mayor Weiss z Pilzna 1 — Baruch Schmidling z Pilznionka 2 — Henryk Dzierżyński z Gębiczyna 2·10 — Lippe Weinberger z Jastrząbki stare 3 — Józef Schüssel z Pilzna 1 — Jakób Ader z Pilzna 20 c.— Samson Schüssel z Pilzna 50 c. — NN. 5 — Mendel Kornhäuser z Pilznionka 3 — Lemel Traurig z Pilzna 30 c.— Chassel Deresiewicz z Pilzna 30 c.— Mayer Lerch 1 — Aron Ader z Pilzna 10 — Jozel Summel z Bajorek 10 — Adam Kurpiński Pilzna 2 — Izak Pilzer z Pilzna 40 c.— Leib Schreude z Łabuzia 1 — NN. z Strzegocic 2 — Józef Späth z Kamienicy 2 — Markus Knobel z Mielca 1 — Löbe Seelenfreund z Pilzna 40 — Franciszek Dobrowolski z Lipin 5 — Mechel Ader z Pilzna 1 — Ze składek JW. starosty w Nowym Sączu 111 — Ze składek urzędu powiat. w Mikulińcach 25 — Ze składek urzędu powiat. w Kałuszu 20 fl. jako to: Zygmunt Krayczy c. k. komisarz drogowy 2·50 — Antoni Watraszyński c. k. drogomistrz 2·50 — Baltazar Zaręba c. k. drogomistrz 2·50 — Tadeusz Podrzycki c. k. drogomistrz 1 — Michał Kołowicz c. k. drogomistrz 1 — Bazyli Ihnatiuk c. k. dróżnik oraz dozorca mostu 1 — C. k. dróżnicy: Marcin Deresz, Georg Langer, Franciszek Kozioł, Piotr Mielnik, Jędrzej Federów, Aleksander Bojko, Cyprian Komarnicki, Kaspar Cholewa, Maciej Grystor, Jan Mess, Eliasz Weklak, Mikołaj Demków, Konrad Keller, Michał Bojeczko, Teodor Seredyński, Konstanty Marków, Jędrzej Brodowy, wszyscy po 50 cent. — Julian Rokicki c. k. notaryusz 1 — Gmina miejska Szczerzec miesięcznie 10 złr.— Ze składek urzędu powiat. w Baligrodzie 10, jako to: Karol Turek c. k. naczelnik powiat. 1 — Paweł Schwarz c. k. adjunkt pow. 1 — Philomen Szemelowski c. k. aktuaryusz pow. 1 — Leon Hanasiewicz c. k. kancelista pow. 1 — Józef Grucel c. k. kancelista pow. 1 — Leon Kraus dyurnista 1 — Wincenty Sołtyński poborca przy c. k. urzędzie podat. 1 — Emil Pożakowski kontrolor 1 — Alojzy Dawid drogomistrz 1 — Nestor Potuczko pleban r. g. z Żernicy wyższej 1 — Ze składek urzędu powiat. w Uścieczku 9 złr., jako to: W. Popkiewicz c. k. naczelnik powiat. 2 — W. Gajewski c. k. adjunkt 1 — W. Krzykowski c. k. aktuaryusz 50 c.— W. Symewski c. k. poborca 2 — W. Kulczycki c. k. kontrolor 1 — W. Bartel c. k. kancelista 50 c.— W. Czaplicki c. k. kancelista 1 — W. Lubiniecki c. k. dyurnista 1 — W. Wincenty Podlewski 25 złr.— Urząd pow. Kopaczyńce 1·50 — Gmina miejska Żydaczów oblig. w nom. wart. 100 — W. Antoni Marfiewicz właśc. Wesołowa 25 — W. Gniwiński właśc. Okowic 5 — W. Edward Homulacz z Gnojnika dodatkowo 200 — W. Antoni Mysłowski 1 konia oficers. — W. Adam hr. Starzeński 2 konie.

Z c. k. komendy pułku wolnych Krakusów.
Sędziszów d. 22 sierpnia 1866.

— Chociaż dnia 22go sierpnia przeciągały chmury, ciepło jednak w cieniu doszło do + 18°.8 od + 9°.0. Wiatr wschodni słaby. Barometr postępując do góry, wskazywał dnia 23go sierpnia o 6téj godzinie rano 330''',28; termometr zaś + 11°.6 R.

— W piątek dnia 24go sierpnia, Śgo Bartłomieja apostoła.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 20 sierpnia.

Prezydujący: Janatsch; Sędziowie: Dr. Ligotzky, Jaworski, Federowicz, Mikuszewski; protokolista: Eckhard; Z. prokuratora: Dr. Bojarski; obrońca: Dr. Alth.

(Dokończenie).

Z. prokuratora Dr. Bojarski wnosi, aby Sąd skazał Wojciecha Sajdę za zbrodnię dokonanej kradzieży na 7 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego 30ma plagami. Ze względu na poprzednie życie, oskarżony jestto człowiek li z kradzieży żyjący, zbrodniarz nałogowy. Mimo wszelkich poszlaków, niepozwalających powątpiewać o dokonanej zbrodni, Sajda nie przyznaje się do popełnionej kradzieży. Ale istnieje obfity zbiór poszlaków, z których z. prokuratora niektóre tylko przytacza. Powołaniu przez wspolnika zarzuca wprawdzie oskarżony złośliwość, ale błahe powody przez niego podane są bez podstawy. Jego skłonność do kradzieży, „jego zmysł złodziejski“ przez 11 odbytych kar aż nadto udowodniono. Pozasądownie przyznał się, a odparcie tego stanowi fałszywe tłómaczenie się. Dodawszy do tych wszystkich okoliczności — co nawet jest zbytecznem — ustalony związek między osobą i czynem, tj. posiadanie rzeczy skradzionych i narzędzia zagiętego, szczerbatego ze śladami kitu, z okna pochodzącemi,—prokuratorya wyczerpnęła wszystkie poszlaki. Ustawa karna wymierza na złodzieja nałogowego ciężkie więzienie od 5ciu do 10ciu lat. Przeważają okoliczności obciążające, albowiem kradzież ta z wielorakich powodów jest zbrodnią, popełnioną została ze zamkniętego miejsca w nocy, w towarzystwie, przez zbrodniarza nałogowego. Gdy okoliczności łagodzących nie masz żadnych, bo rzeczy nie oddał ale mu odebrane zostały, sądzi p. z. prokuratora, że 7 lat ciężkiego więzienia odpowiednią będzie karą, a ze względu na porę nocną, domaga się zaostrzenia takowej 30ma plagami.

Prezyd. (do oskarżonego). Zrozumiałeś?

Osk. Nie zrozumiałem.

Prezyd. Pan prokurator wnosi 7 lat i 30 plag.

Osk. Teraz rozumiem, ale ja niewinny i spuszczam się na p. obrońcę.

Zabiera zatem głos Dr Alth i w krótkiej obronie zaprzecza przedewszystkiem, jakoby powołanie przez wspólnika w danym wypadku stanowiło pół dowodu. Nie ma ono bowiem wszystkich prawem objętych i przepisanych wymogów. Wspólnik Wojciech Rzepka nie był obecnym na rozprawie (jak to ustawa wyraźnie wymaga), nie przeciwstawiono go zatem oskarżonemu. Odparcie przyznania się p. obrońca uważa za zaprzeczenie, ale nigdy nie jest fałszywem tłómaczeniem. Zresztą ze względu na okoliczności łagodzące, tj. małą szkodę i 6-miesięczne więzienie śledcze, kara jest zbyt surowa, i nie ma nic takowego, coby przemawiało za jeszcze większym wymiarem kary nad minimum ustawy, tj. 5 lat. Dla tego p. obrońca kończąc prosi o uwzględnienie tych okoliczności i odpowiednie zmniejszenie kary.

Z. prokuratora odpiera zarzut, jakoby w tym wypadku powołanie przez wspólnika nie było półdowodem. Ustawa przewidziała bowiem coś podobnego i przepisuje odczytanie zeznania, na co się oskarżony zgodził. Fałszywego tłómaczenia nie wzięła prokuratorya za poszlak, bo jest zbytecznem do ustalenia dowodu winy.

Po *całogodzinnej* naradzie p. prezydujący oświadcza, że sąd jeszcze *nie postanowił wydać wyroku*, ale zapadła uchwała zawezwania poszkodowanego p. Józefa Preintla, dozorcy kolei żelaznej, dwóch szeregowców od policyi, którzy sprawców przyaresztowali, a nakoniec — co najważniejsza — odszukania i zawezwania niewiadomego z miejsca pobytu wspólnika szeregowca Wojciecha Rzepki.

H. Bl.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 23 sierpnia.

HOTEL POLLERA: Szczepanowski Aleksander właś. dóbr z Kongresówki, Lewandowski Julian właś. dóbr z Kijowa, Stiasny Franciszek Klemens fabrykant, Sypiak Paweł z Wiednia, Mayer Mandl fabrykant z Morawy, Kronhelm Walenty aptekarz z Rosyi, Parkierowicz Leon pełnomocnik z Dębicy, Brandesa Ludwik Dr medyc. z Kopenhagi.

HOTEL SASKI: Ludwik hr. Wodzicki właś. dóbr, Kępiński Zygmunt wł. d., Kępiński Mieczysław, Weiss Herman c. k. oficer od ułanów, Fischer rotmistrz od c. k. ułanów z Galicyi, Józefa Woźniakowska właśc. dóbr, Rucki Józef wł. d. z Kongresówki, Rózalia Tykociner żona kupca, Tykociner Israel kupiec z Kalisza, Jan hr. Tarnowski wł. d. z Dzikowa, Aleksander Roman, Aleksander Chlipalski z Lublina, Edward Simon dyr. banku angiels. ze Lwowa, X. Teodor Łukaszewski kanonik z Przemyśla, Daszkiewicz Jan Nepom. bibliotekarz z Łańcuta, Heller Fryderyk c. k. oficer od ułanów, Wenner Jan c. k. komisarz z Wiednia, Smolski Gustaw wł. d z Prus, Piwoński Józef adwokat z Warszawy, Komornicki Stanisław z Zawadki, Brunicki bar. Julian wł. d. z Podhorzec.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd tarnowski spadkobierców Pauliny Guniewskiéj o nakazie zapł. Tekli Michalskiéj sumy weksl. 115 złr. 87 c.; kurat. Dr Hoborski. — Sąd lwowski Konrada Bobrowskiego o nakaz. zapłac. Leonowi Darmanowi sumy weksl. 100 złr., kurat. Dr Roiński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WYKAZ
Dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika

Miesiąc	od Osób wal. austr. zł r.	c.	od Towarów wal. austr. zł r.	c.	Razem wal. austr. zł r.	c.
lipiec 1866	85.764	64	78.186	53	163.951	17
od 1 styczn. do 30 czerw.	505.313	7	1,174.842	68	1,680.155	75
Suma.	591.077	71	1,253.029	21	1,844.106	92
Dochód brutto za lipiec 1865					281.164	4

Ponieważ podczas zawieszenia broni stada bydła rzeźnego przeznaczone do prowincyj zachodnich, mogą być pędzone zwykłą drogą, c. k. komisya namiestnicza w Krakowie pod dn. 13 sierpnia 1866 L. 20.961 rozporządziła, zostawić właścicielom bydła do woli, pędzić bydło swoje do Szląska na Bielsk lub na Jabłonkowo.

Lwów, 18 sierpnia 1866.
Z c. k. Namiestnictwa

Z powodu wybuchu zarazy na bydło w Stryju, transporta wołów nie mogą przechodzić przez okręg stryjski.

Ze zmianą stosunków transporta wołów nie potrzebują być posyłane przez Węgry, lecz są pędzone zwykłą drogą z Krakowa, dla tego z obwodów Stanisławowskiego i Brzeżańskiego do obwodu Stryjskiego przybywające transporta bydła rogatego udawać się mają z Żurawna w kierunku do Lwowa dla dostania się do dworca kolei żelaznej.

Lwów, 17 sierpnia 1866.
Z c. k. Namiestnictwa

Ze sprawozdania komisyi naukowej wyznaczonej przez wydział weterynaryjny Rady Lekarskiej angielskiej pokazuje się, że liczba bydląt zapadłych na tę chorobę w Anglii, Szkocyi i Walii, wynosi sztuk 239,022; z tych zabito 44,305, padło 121,369, a wyleczono 59,286; co do reszty t. j. 14,062 nie było pewnych wiadomości; największa ilość bydła zapadła w hrabstwie Cheshire gdzie mieszkańcy najbardziej opierali się środkom zapobiegawczym polegającym na wybijaniu sztuk chorych dla powstrzymania zarazy. Środki te, które u nas już od roku 1857 zaprowadzone są z dobrym skutkiem, uznano obecnie i w Anglii za niezbędne i pokazały się tam rzeczywiście nader skutecznemi. Ze sprawozdania powyżej wzmiankowanego dowiadujemy się o ważnem spostrzeżeniu, że 36 do 48 godzin po zarażeniu się bydła, a zatem przed innemi objawami wewnętrznemi podnosi się temperatura ciała od 102° F. do 104 - 105½°, (t. j. za 38,8° C. do 40° C.). Jest to więc nader cenną wskazówką dla odosobnienia wczesnego sztuk zarażonych od zdrowych, i ochronienia tych ostatnich od choroby. Badania nadto stwierdziły, że choroba ta szerzy się drogą zarazy. Jako środki odwietrzające najskuteczniejszemi się okazały mięszaniny z dziegciu i siarki. Zwierzęta, które chorobę przebyły, zdawały się tracić skłonność do nabycia jej powtórnego. Szczepienie było bezskuteczne. *(G. Pol.)*

Nadesłane.

Szanowna Redakcyo!

Otrzymawszy ogólny wykaz przez Towarzystwo „Assicurazioni Generali“ w Tryeście, swoim zabezpieczonym w roku 1865 wypłaconych wynagrodzeń za szkody elementarne, pozwala sobie niżej podpisana Jeneralna Ajencya, w zastępstwie pomienionego Towarzystwa, upraszać szanowną Redakcyę *„Czasu“*, znanej z swej bezstronności o zamieszczenie tegoż wykazu w dzienniku swoim *), a to celem upowszechnienia zawartych tamże wiadomości szczegółowych co do objętości i liczby uskutecznionych wynagrodzeń w Towarzystwie naszem, i tym publicznym rozbiorem i opisem stanu rzeczy przekonać kraj cały i społeczność, jak pożądanem dobrodziejstwem bywają instytucye, które w podobnych sprawach z taką szybkością i zalecenia godną rzetelnością corocznie tak znaczne sumy wynagrodzeń uiszczają.

Z wykazu na wstępie wspomnionego okazuje się, że w roku 1865 na 13.197 wypadków elementarnych została suma 4,150.630 złr. i 68 cnt. wypłaconą; niemniej także z podobnych corocznie ogłaszanych zestawień przekonać się można, iż Towarzystwo nasze od początku swego istnienia aż do końca 1865 roku sumę 58,896.098 złr. i 47 cnt. wypłaciło, z których wedle załączonego poniżej zestawienia — za ostatnie decenium 37,286.660 złr. i 13 cnt za 127.140 szkód wypada.

Wynikłości te pouczają najdobitniej, z jaką akuratnością i szczerą chęcią usłużenia publiczności, nasze Towarzystwo postępuje, i że dowodem najwymowniejszym uznania ze strony publiczności jest udział i zaufanie, którem toż Towarzystwo bez przerwy przez cały ciąg swego 35cioletniego istnienia zaszczycanem bywa — i w braku których Towarzystwo nie byłoby w stanie corocznie mniej więcej cztery miliony złr. a. wypłacać.

Nie chcemy tu wchodzić w często rozszerzane doktryny, o ile publiczność w tej lub owéj instytucyi zabezpieczać się jest winną, mając to przekonanie, iż pociąg naturalny każdego z szukających zabezpieczenia przeciw szkodzie najlepiéj go wiedzie, i że nikt z szukających zabezpieczenia nie uda się tam, gdzie nie spodziewa się go znaleźć.

Wewnętrzny ustrój Towarzystwa zabezpieczającego, jego uzyskana — przez długoletnie prawe czynności — wziętość, ustalone stósunki majątkowe, rzetelność w postępowaniu ze stronami, oto są wymogi, które publiczności się zalecają i takową do uciekania się w sprawach dotyczących, do tego lub innego zakładu — zniewalają.

Jak dalece Towarzystwo „Assicurazioni Generali“ do zaszczyconych ufnością publiczną należy, wskazują najlepiéj powyżéj dane, aczkolwiek ogółowe, lecz na pewności uzasadnione wynikłości rachunkowe, z których wszakże ani się chełpimy, ani takowych dla porównywania z jakąkolwiek inną instytucyą nie podnosimy. Powodem niniejszego sprawozdania jest poczucie się do obowiązku, przedłożenia stanu rzeczy przed sąd publiczności, która wspołudziałem swoim w sprawach zabezpieczenia, nabywa prawo bezsprzeczne do obznajomienia się z wewnętrznym stanem majątkowym i administracyjnym zakładu publicznego.

Jeneralna Ajencya w Lwowie
c. k. uprzyw. Assicarazioni Generali.
J. B. Goldmann.

Lwów dnia 10 sierpnia 1866.

Wykaz
przez c. k. uprzyw. Assicurazioni Generali w Tryeście w ostatniem Decennium wynagrodzonych szkód.

			złr.	c.
1856	23,612	szkód włącznie z kosztami dochodzeń	3.440,831	98
1857	8,907		3.226,174	90
1858	9,641		3.490,134	73
1859	8,861		3.352,478	86
1860	16,177		3.805,187	35
1861	12,189		4.266,599	28
1862	10,360		3.625,159	96
1863	12,452		4.359,283	22
1864	11,744		3.570,179	17
1865	13,197		4.150,630	68
	127,140 szkód		37.286,660	13

*) Wykaz ten umieszcza się w części inseratów; p. r.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 21 sierpnia. Frakcya polska Izby deputowanych w Berlinie wniosła poprawkę do adresu, wyrażającą nadzieję zupełnego uznania nieprzedawnionych praw Polakom poręczonych.

Berlin 21 sierpnia wieczór. *Börsen Ztg* podaje w telegramie doniesienie, iż Scheel-Plessen idzie do Kopenhagi jako poseł pruski, a bar. Zedlitz zostanie naczelnym prezydentem Księstw. Pokój z Bawaryą jest już zawarty podług doniesień *National Ztg* i *Börsen Ztg*. Bawarya płaci 30 milionów zł. kosztów wojennych, a traci małą tylko część posiadłości swoich. *Zeidlers Corresp.* donosi zaś, że pokój dopiero jutro będzie zawarty. Dziś hr. Bismark był w odwiedziny u bar. Pfordtena. Wojska pruskie mają wrócić z Austryi dopiero w drugiej połowie września.

Florencya 21 sierpnia wieczór. *Nazione* zaprzecza formalnie pogłosce, jakoby wystąpienie z gabinetu jenerała Lamarmory spowodowanem być miało obcemi wpływami. Tenże dziennik zaprzecza również pogłosce o dymisyi innych ministrów, i zapewnia, że wszystkie ważniejsze uchwały rady ministrów zapadały zawsze jednością głosów. *Opinione* zaprzecza znów doniesieniu wiedeńskiej *Débatte*, o bliskiem rozpoczęciu układów między rządem włoskim a Papieżem.

Według doniesienia *N. fr. Presse* z Pragi z d. 21 b. m. dniem poprzednio odbyło się trzechgodzinne posiedzenie konferencyi pokojowéj. Głównym przedmiotem miało być uwolnienie Prus od zobowiązań ich względem Włoch. Uchwały w tym względzie powzięte przesłane zostały dotyczącym rządom. Skoro nadejdzie od nich potwierdzenie, konferencya będzie mogła zawrzeć traktat pokoju, co najdaléj nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Umówiono się już, że wojska pruskie muszą opuścić kraje austryackie najpóźniéj we 20 dni po zawarciu pokoju.

Nordd. Allg. Ztg pisze pod dniem 21 wieczór: „Wiadomość rozpuszczona przez tutejsze (berlińskie) dzienniki o zawarciu pokoju między Prusami i Austryą tudzież między Prusami i Bawaryą, nie została potwierdzona do chwili zamknięcia naszéj redakcyi. Tylko z Badenem i Wirtembergią układy o pokój ukończone.“

Mimo téj zwłoki zapewne w tych dniach zostanie zawarty pokój z Austryą. Powodem téj zwłoki mogą być jeszcze tylko układy między Austryą a Włochami; dopóki bowiem te ostatnie nie zostaną ukończone, Prusy nie mogą podpisać się na pokój, albowiem traktat prusko-włoski zastrzegał, że ani rozejmu ani pokoju nie może zawierać oddzielnie żadna ze stron kontraktujących. W tym celu oczekiwany jest w Wiedniu pełnomocnik włoski jenerał Menabrea, który miał już opuścić Paryż.

Doniesienia z Florencyi zapewniają, że układy pokojowe między Austryą a Włochami rozpoczęły się w Paryżu, a jak mówi *L'Italie*, już 17go sierpnia. Być może, że się tam rozpoczęły i że dla tego jenerał Menabrea pojechał naprzód do Paryża, wszelako układy te skończą się albo w Pradze albo w Wiedniu. *Gaz. di Torino* utrzymuje, że instrukcye jenerała Menabrei są bardzo proste. „Ma on bądź co bądź zawrzeć pokój — mówi rzeczony dziennik — a przytem starać się uzyskać od Austryi, co się tylko da. Wyjąwszy długów publicznych, Włochy nie obowiązują się do żadnego wynagrodzenia za Wenecyę, i liczą pod tym względem na wsparcie Francyi. Kwestya Trydentu ma być podniesioną, a jeżeliby usposobienie okazało się przyjazne, Włochy zrobiłyby propozycye nabycia téj prowincyi za wynagrodzeniem pieniężnem“. Instrukcye te nie skrzyżują się w Wiedniu, chyba pod względem południowego Tyrolu; nie znać jednak z tonu tych instrukcyj, aby Menabrea miał nalegać na ten ostatni punkt. Postawiony on może tylko zostanie dla formy.

O powstaniu skazańców polskich na Sybirze podajemy niżej niejakie szczegóły z petersburskich gazet, zgodne w ogólności z doniesieniami, które w korespondencyi wczoraj zamieściliśmy. Dziś w nocy otrzymaliśmy telegram peterburski, który znajduje się poniżej umieszczony. Według niego, powstanie miało bardzo mały rozmiar i nie przekroczyło okolicy Irkucka, ani nawet żaden z rosyjskich oficerów nie był raniony lub pobity, tem mniej nie mógł zginąć. Nie wiemy, co sądzić o tym nagłym zwrocie i tej chęci utajenia wypadków, które już 17go, to jest na cztery dni przed tem telegrafowanem doniesieniem *Inwalida*, były ogłoszone w innych dziennikach petersburskich. W każdym razie usiłowanie utajenia tych wypadków ma powód albo polityczny albo miejscowy.

Journal des Débats tak pisze o sprawozdaniu śledczem ogłoszonem w petersburskiej *Sewiernaja Poczta* w sprawie zamachu Karakasowa na życie Cara: „Dopóki nie będzie dokładniejszych wyjaśnień, nie sądzimy, aby należało brać za prawdę to śledztwo otoczone tajemnicą, oparte na zeznaniach ajentów policyjnych i na wyznaniach wyciśniętych torturami: śledztwo to, choćby nawet było prowadzone należycie, nie mogłoby zasługiwać na żadne zaufanie, jeśli się zważy, że samo imię człowieka, który ma powierzone jego kierownictwo, wyklucza wszelką myśl ludzkości, bezstronności i sprawiedliwości“.

Znaną z roku zeszłego sprawę ogrodu Luxemburskiego w Paryżu podniesiono do znaczenia wypadku politycznego. Dzienniki paryskie rozpisują się nad tym przedmiotem i dają nawet drzeworyty przedstawiające topografią tego ogrodu. Pod sprawą tą bowiem kryje się walka jedynowładztwa z duchem wolności publicznej. W roku zeszłym szło o zamknięcie ogrodu luxemburskiego; Cesarz dostrzegłszy, że zamiar jego napotkał na silny opór ze strony i mieszczan i ludu paryskiego, zaniechał tę sprawę, a teraz znów ją podniósł w formie łagodniejszej. Ogród będzie w odleglejszej części swojej przerznięty ulicami, które mają ulatwić komunikacyę najbliższą dla tych, którzy dotąd przez ten ogród przechodzili. Postawiwszy sprawę ogrodu luxemburskiego obok sprawy londyńskiego Hydeparku z okazyi ostatniego meetingu reformistów, można znaleść tę między obu temi sprawami różnicę wypływającą ze stanowiska obu tronów i charakteru narodowego obu ludów, że mimo całej wolności w Anglii, korona posiada tam w pewnej mierze niewzruszone przywileje; gdy we Francyi nie posiada innych prócz tych, jakie dla niej zdobyć umie każdorazowy panujący. Za restauracyi ogród luxemburski mógłby się był stać drugą Bastylią; za Ludwika Filipa niktby się nie poważył zamknąć go; Napoleon III szuka środków dla zachowania formy autokratycznej dekretów swoich, a w istocie ustępuje przed naciskiem opinii publicznej.

Urzędowo i półurzędowe dzienniki pruskie dają już taki napis krajom związku pruskiego: „Północno-niemieckie państwo związkowe“; krajom związku południowego: „Państwa południowo-niemieckie“; Austrya nie jest zaliczaną już więcej do Niemiec, owszem *Nordd allg. Ztg* oburza się na *Leipziger Ztg*, urzędowy dziennik saski, że ten nie zaprzestał jeszcze zaliczać Austryi do Niemiec. Saksonia liczona jest także do państwa związkowego północnego, chociaż dotąd nie oznajmiono jeszcze, jakie będzie jej stanowisko. Zdaje się jednak, iż zostało ono nakreślone w warunkach pokoju między Prusami i Saksonią. Nadmienić tu także należy, że usunięcie bar. Beusta z gabinetu było zawarowane przez Prusy. Bismark osobistą czuje ku temu ministrowi niechęć, a nawet zawsze jego jednego lękał się w całym przebiegu układów z Austryą o reformę Związku niemieckiego.

Monitor wieczorny utrzymuje, że królewicz pruski uda się do Hanoweru jako wicekról, a potem również wyjedzie do Kasselu i zaprowadzi administracyę pruską w obu tych krajach.

W komisyach sejmowych sejmu pruskiego toczą się ciągle narady to nad adresem, to nad daniem rządowi absolutorium. W komisyi finansowej minister skarbu zagroził cofnięciem całego wniosku względem absolutorium, jeśliby komisya uchwaliła wniosek Hoverbeka, żądający uchwalenia absolutorium dopiero po uchwaleniu przez sejm budżetu na r. 1866.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 23 sierpnia. Gazeta rządowa ogłasza dokumenta tyczące się uwolnienia ze służby ministra saskiego bar. Beusta. Br. Beust motywuje podanie swoje o uwolnienie, tem, że ze strony pruskiej odmówiono traktować o pokój z Saksonią, jeśliby on miał brać osobisty udział w naradach. Król przyjął podanie się o uwolnienie z uwagi na ważne powody polityczne, które wymagają ofiary z jego osobistych uczuć i życzeń dla dobra kraju.

Praga 22 sierpnia. Do 15go września wojska pruskie mają zupełnie opuścić Czechy. Budowa kolei żelaznej z Wildenschwert przez Świadowice do Klecka (Glatz) ma być pozostawioną późniejszym układom.

Monachium 22 sierpnia w południe. Zawarcie pokoju przyszło do skutku. Warunki onego mają być korzystniejsze, aniżeli się spodziewano. Rozejm przedłużony aż do ratyfikowania traktatu pokoju.

Monachium 22 sierpnia. Rozporządzeniem królewskiem sejm zwołany został na 26go sierpnia.

Monachium 23 sierpnia. Podług wieści, Bawarya zapłaci 30 milionów złr. i ustępuje cztery powiaty Dolnej Frankonii z 40,000 ludności. — Zawieszenie broni przedłużone na dni dziesięć.

Paryż 22 sierpnia. Zapewniają, iż Cesarzowa Mexykańska odjedzie jutro do Miramare. *La Patrie* prostując pogłoski, twierdzi, iż Cesarz Napoleon bezpośrednio odstąpi Wenecyę Włochom.

Petersburg 21 sierpnia (nadeszła 22go w nocy). *Inwalid rosyjski* donosi: Wszyscy powstańcy polscy w Syberyi wschodniej pochwytani; 35 zabitych. Powstanie nie znalazło odgłosu na innych miejscach pobytu powstańców polskich. Doniesienie o poranieniu i znieważeniu oficerów rosyjskich jest bezzasadne. Rosyanie stracili 6 ludzi. (Zechcą czytelnicy porównać z tą depeszą list umieszczony w wczorajszym *Czasie* i powtórzony dziś powyżej artykuł petersburskiej gazety. *Red.*)

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie.

W nowym Zakładzie drzew owocowych i dzikich, oraz krzewów angielskich, nabyć można u podpisanego sadzonek truskawek, malin, agrestu, porzyczek i szparagów. — Są także do sprzedania nasiona kwiatów, jarzyn i drzewka owocowe w wyborowych gatunkach (z wyrażeniem nazwy:)

	złr.	cent.
Cena jednego drzewka	—	50
Kopa sadzonek szparagowych. .	1	—
dto truskawek . , . .	1	—
Malin, porzyczek i agrestu, sztuka	—	20

Cena drzew dzikich i krzewów wedle gatunku i wielkości. (951-3)

Listy frankowane odbiera *Cybulski*, ogrodnik w Dzikowie, poczta Dzików.

Uczniów ze szkół normalnych, lub niższych gimnazyalnych, przyjmuje od **1go Września r. b.** na wikt, stancyę oraz korepetycyę

Paweł Wandasiewicz,
Nauczyciel u św. Barbary.

Szanowni Rodzice raczą się zgłaszać do 25go Sierpnia w domu pod L. 342 na pierwszem piętrze przy ulicy Floryańskiéj. (1044-1-3)

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem pierwszym Września r. b. rozpoczynam kurs nauk w swoim

Zakładzie męzkim wychowawczo-naukowym

tak dla uczniów w Zakładzie mieszkających, jak i przychodnich, — również, iż przyjmuję jak dotąd na stół, mieszkanie, korepetycyą i pod dozór uczniów do szkół publicznych uczęszczających. (959-3-4)

Mieszkam przy ulicy *Brackiej* w domu *Wgo Marsa* pod Nr. 159 na drugiem piętrze.

Tomasz Hendel.

KSIĄŻKI HANDLOWE

rubrykowane i do kopiowania,
ze słynnej fabryki
F. Rollingera w Wiedniu;

Rejestra gospodarcze

ułożone podług wzorów Towarzystwa agronomicznego;
po cenach nadzwyczaj umiarkowanych polecają (998-3-20) T

Hercok i Arnold
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej pod L. 240.

MIESZKANIE.

Całe pierwsze piętro składające się z 7 pokojów, 2 przedpokojów, kuchni, spiżarni, piwnicy, wspólnéj stajni i wozowni pod L. 204 przy ulicy Jagiellońskiej, od 1go Października 1866, jest za bardzo umiarkowany czynsz do najęcia. — Wiadomość w tym domu na Iém lub IIém piętrze. (1043-1-3)

LOTERYA
budowy katedry Kolońskiéj
1866.

1	główna wygrana . . .		25000 tal.
1	wygrana		10000 „
1	wygrana		5000 „
2	wygrane	po 2000 t. =	4000 „
5	dto	„ 1000 =	5000 „
12	dto	„ 500 =	6000 „
50	dto	„ 200 =	10000 „
100	dto	„ 100 =	10000 „
200	dto	„ 50 =	10000 „
1000	dto	„ 20 =	20000 „
Dzieła sztuki w wartości . .			20000 „
Razem			125000 „

Każdy los kosztuje 1 talar.

Można nabyć w jeneralnej Ajencyi:

D. Löwenwarter
(1008--3) **w Kolonii nad Renem.**

Ostrzeżenie

Dzierżawcy polowania Zwierzynieckiego, Bronowickiego i Łobzowskiego, ostrzegają te osoby, które kart wolnego polowania z dnia 1 Sierpnia rb. nie odnowiły, że postąpione z niemi będzie według prawa myśliwskiego. (1020-1-2)

Precz ze siwizną!
Melanogène.

Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Składy główne dla Galicyi, jedynie w dwóch aptekach: w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha*. (814--15)T

SUMARYCZNY WYKAZ

przez Zakład ubezpieczeń

„ASSICURAZIONI GENERALI“
w Tryeście*)

w roku 1865 uiszczonych wynagrodzeń, tudzież z powodu ratunku i dochodzenia uszkodzeń poniesionych wydatków.

	złr.	ct.		złr.	ct.
W kraju koronnym Galicyi i Bukowinie. .	177550	34	Z przeniesienia	3193865	34
„ „ „ Austryi pow. i pon. Anizy	686714	63	W królestwie Wielkiej Brytanii . . .	14376	75
„ „ „ Morawie i Szlązku .	129423	51	„ wolnem mieście Hamburgu . . .	1193	88
„ „ „ Węgrzech	639724	62	„ królestwie Hanowerskiem	48162	75
„ „ „ Siedmiogrodzie . .	38656	95	„ księstwie Holsztyńskiem	5215	25
„ „ „ Slawonii	7314	7	„ państwie Papiezkiem	14214	28
„ „ „ Kroacyi.	69356	45	„ królestwie Pruskiem	2903	65
„ „ „ Pograniczu wojskow.	26281	77	„ księstwie Reuss . . . . . . ,	5028	—
„ „ „ Czechach	465788	69	„ królestwie Saksonii	52827	32
„ „ „ Styryi	57244	99	„ cesarstwie Tureckiem	12236	87
„ „ „ Krainie	14353	5	„ księstwie Koburgskiem	23	25
„ „ „ Karyntyi	14685	40	„ „ Meklemburgskiem. . . .	2250	—
„ „ „ Pobrzeżu austryack.	136029	35	„ „ Oldenburgskiem	226	93
„ „ „ Weneckiem . . .	226751	99	„ cesarstwie Rosyjskiem	61327	68
„ „ „ Tyrolu i Vorarlbergu	25324	28	„ księstwie Szlezwickiem	1784	39
W następujących obcych państwach:			„ królestwie Szwedzkiem	68861	80
W królestwie Bawarskiem	64799	24	„ Rzeczypospolitej Szwajcarskiej . . .	73	20
„ „ Belgijskiem	27141	78	„ królestwie Hiszpanii	9311	40
„ w wolnem mieście Bremie.	2262	49	„ „ Holandyi	1494	13
„ królestwie Duńskiem.	19027	41	„ „ Włoskiem	655253	79
„ księstwach Naddunajskich	42035	56	Razem w wal. austr.	4150630	68
„ cesarstwie Francuskiem	323295	82			
„ królestwie Greckiem	102	95			
Do przeniesienia . . .	3193865	34			

*) Ces. król. uprzywil. Towarzystwo zabezpiecza pod godłem: **„Assicurazioni Generali“** założone w roku 1831 w Tryeście i upoważnione do udzielania wszystkich prawnie pozwolonych asekuracyj, posiada wedle ogłoszonego bilansu z dnia 26. października 1865 **funduszu zaręczającego 23,700.000 złr.** a mianowicie: **w rozmaitych rezerwach 12,000.000 złr., w funduszu zakładowym 4,200.000 złr., a w wpływajacych corocznie premiach i odsetkach od kapitałów 7.500.000 złr. Największa część kapitałów towarzystwa zahipotekowana jest na dobrach ziemskich:**

Zakład ten zabezpiecza przeciw:

Szkodom ogniowym budynki, fabryki, meble, sprzęty, ziemiopłody, wyroby sztuki, bydło, towary i t. p.;
Gradobiciom wszelkiego rodzaju ziemiopłody, na podstawie **stałych premij i doraźnego wynagrodzenia,** tudzież
Szkodom elementarnym towary lądem lub wodą prowadzone; zabezpiecza także:
Kapitały lub roczne renty, wypłacalne, jezeli zabezpieczony przeżyje pewien czas: niemniej
Takież same wypłacalne po śmierci zabezpieczonego, kiedykolwiek takowa nastąpi, albo jeżeli tenże w okresie oznaczonego czasu lub po onego upływie umrze, nareszcie
Warunkowe i bezwarunkowe dożywocia;
i dozwala równie jak wszystkie inne akkredytowane zakłady zabezpieczenia tak co do (premij), jakoteż co do warunków zabezpieczenia wszelkich możliwych ułatwień, i wynagradza szkody bezzwłocznie.

W celu przystępowania do zakładu tego, w każdem mieście i w każdem znaczniejszem miejscu w państwie Austryackiem postanowieni są Ajenci, upoważnieni do zawierania stosunków z żądającymi zabezpieczenia.

Bióro Ajencyi jeneralnej znajduje się we Lwowie: przy ulicy niższej Karola Ludwika, pod nr. 132¼ na 2 piętrze. (1009-2-3)T.

HERCOK & ARNOLD ulica Halicka N. 240.

Obicia papierowe, Materye do pokrycia mebli.

Obicia papierowe (pokojowe),

z pierwszych fabryk paryzkich i wiedeńskich w najświeższym guście i w najobfitszym wyborze od najtańszych w cenie równéj jak zwykłe malowanie aż do najwyższych
do obicia najbogatszych salonów;
Materye do pokrycia mebli całe wełniane, pół-wełniane i adamaszkowe,
również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe**
z fabryki ***Jana Bochhausena*** w Wiedniu **po cenach stałych fabrycznych;**

Żaluzye i Story do okien drewniane

nowego wynalazku,
Podstawki na stoły i inne roboty, tkane z patyczków z drzewa **własnego wyrobu;**

Książki handlowe rubrykowane i do kopiowania

ze słynnej fabryki ***F. Rollingera*** w Wiedniu:

Rejestra gospodarcze

ułożone podług wzorów Towarzystwa agronomicznego, jako to: Dzienniki kasowe i robocizny, rozchodów ziarna i ziemiopłodów — rachunki kategoryczne użytej robocizny, raporta i wszelkie inne tak do Zarządu agronomicznego jak i leśnego potrzebne Rejestra, wydane własnym nakładem
po cenach nadzwyczaj umiarkowanych;
poleca nowo urządzony Magazyn Obić papierowych, Materyj na meble i Papierów
Hercoka & Arnolda **we Lwowie,**
przy ulicy Halickiej pod L. 240 wprost Katedry.

Zamówienia na wszelkie roboty drukarskie i litograficzne przyjmują i wykonują się w jak najkrótszym czasie **po cenach najniższych.** (996-2-)

Zaluzye i Story do okien drewniane.

Książki handlowe rubrykowane i Rejestra gospodarcze.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,
Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DEPURATIF du SANG

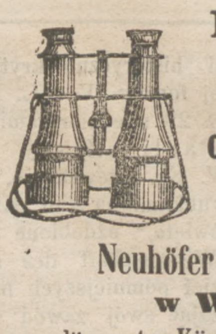
Skuteczność syropu roślinnego, *bezmerkuryalnego przeciw liszajom. świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała; że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemny w smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Piotr Miolasch we Lwowie. (19-35)T



Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible) .	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach. . .	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	—
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	–
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno . . .	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi . . .	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (984-5 12)T

Swieże WINOGRONA
(Des raisins fraiches.)

Z najlepszych winnic Pesztu i Budy w najbardziej słodkich gatunkach, jakich tylko Węgry w tym rodzaju dostarczyć mogą, są już od dziś do końca Września według niżéj wyrażonych najtańszych cen od podpisanego do nabycia, i tak:

Mięszane, czerwone, białe, niebieskie, świeże winogrona			100 funt, w. w.	14 złr.
Delikatne białe, Hönigler,	dto	dto	100 „ „ „	16 „
Najdelikatniejsze, pachnące Muscat	dto	dto	100 „ „ „	24 „

Ceny rozumieją się w austryackiéj walucie w banknotach za gotową zapłatą należytości. — Złoto i srebro jako też insze gatunki monety przyjmowane będą po kursie, ale opłacone (franko) koszyki lub skrzynki na przesyłki winogron, rachowane po najtaszych cenach własnych kosztów.

(1018-1-3) ***„Földessy Lajos,***
Samenhändler „zur Sonnenblume“ in **Pest,**
untere Donauzeile Nro 1.“

Licytacya koni.

Dnia 25 Września 1866 r. przed południem odbędzie się w **Nacle, ¼ mili od Tarnowic,** stacyi kolei Górno-Szląskiej i Opolsko-Tarnowickiej

publiczna sprzedaż koni krwi pełnej

(vollblut) **z stajen Hrabiego Hugona Henckla de Donnersmark na Nacle;** a mianowicie sprzedane będą:

1. Telemachus, ogier 3 letni gniady z Ephesusa i Iris.
2. Donna Isabella, klacz 3 let. kasztan. z Ephesusa i Pickpocket
3. Waterloo, wałach 4 letni skarogniady z Badsmana i Taurina.
4. Gameboy, wałach 5 letni gniady z St. Giles i Gayti.
5. Lottery, ogier 5 letni skarogniady z The Cure i Cestrea.
6. Palmyra, klacz 11 letnia gniada z Hartneidstein i Rockingham.

Zapraszając na tę licytacyą miłośników koni nadmienić należy, że na dworcu kolei żelaznej w Tarnowicach zastać mogą gotowe podwody za przybyciem każdego pociągu. (1017--3)



Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi
flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera
ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.
Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza
LIKIER ŻOŁĄDKOWY.
Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna (411--20)T
STOMATICON (woda do ust).
Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie.
W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE. Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr. „	130	125
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	442	430
Ruble ros. za 100 rsr.	156	151
Talary prs. za 100 tal.	192	186
Bankn. pr. za 150 złr.	81	78
Srebro nowe austr. .	126½	123½
Dukat ważny. . . .	6 08	5 88
Napoleon d'or . . .	10 40	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 20
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	64 —	62 —
Ak.k.g. bez k. i dyw.	205	200
„ L.-Cz. z całą wpł.	174	169

Wiedeń 22 sier.(t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	61	50
5% Pożyczka narod.	65	15
Akcye banku wied.	721	
— — kred.	144	80
Losy 5% z r. 1860 .	75	30
Srebro	126	25
Londyn 10 funt. szter.	128	25
Dukat pojedynczy .	6	07

Wiedeń 18 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 —	52 75
— Pożyczka narod.	63 50	63 25
— Metaliki na m. k.	60 50	60 25
— Obl. ind. niż. Aus	78 50	78 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	65 25	64 75
— — chor. i b.	68 —	67 —
— — galicyjs.	62 50	61 50
— — bukow.	62 50	61 50
— — siedmgr.	63 —	61 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 80	88 60
4% Galicyjskie. . .	67 —	65 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	101 50	100 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	138 —	137 —
— — — 1854	69 50	69 —
— — — 1860	74 —	73 90
— — — 1864	66 10	66 —
— Como-Rente.	18 —	16 —
— Kredytowe	110 75	110 25
— tryest na 4½%	109 —	108 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	26 —	24 —
— — Palfy .	23 —	22 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	23 —	22 —
— hr. St. Genois .	25 —	21 —
— miasta Budy . .	23 —	21 —
— ks. Windischgr.	17 —	16 —
— hr. Waldstein .	19 —	18 —
— hr. Keglevich .	11 —	10 50
— Rudolfa. . . .	12 —	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	702 —	701 —
Zakładu kredytowego	143 —	142 90
Żeglugi par. na Dunaju	461 —	460 —
Kolei półn. Ferdynan.	1620	1615
— rządowéj fr.-a .	178 20	178 10
— zachodniéj c. El.	120 —	119 50
— Pardubickiéj .	99 50	98 50
— południowéj .	195 —	194 —
— Galicyjskiéj . .	193 —	192 —
Czerniow. z wpł. 80%	167 —	166 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 7)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr (7)	108 —	107 50
Berlin 100 tal. . (7)	—	—
Frankf. n. M. 100 (6)	108 25	108 —
Hamb. 100 mark. (8)	95 50	95 —
Londyn 10 fun. (10)	129 25	129 —
Paryż 100 frank. (4)	51 20	51 10

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 —	17 90
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 8	6 6
— — obrączk.	6 8	6 6
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	10 30	10 28
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 75
Luidory (niemieckie)	10 55	10 50
Suwereny angielskie	12 80	12 75
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	127 —	126 —
— kupony . . .	127 —	126 —
Talary związkowe .	1 90	1 89
Pruskie bilety kas. .	1 90	1 89

Lwów 21 sierp.	żądają	płacą
Dukat	6 5	5 95
Półimperyał rosyjski	10 35	10 17
Rubel srebr. rosyjsk.	1 92	1 86
Talar pruski	1 91	1 85
Listy gal. b. kup. w. a.	67 67	66 67
— — m. k.	71 7	70 2
Obligi indem. b. kup.	62 67	61 75
Akc. kol. gal. b. kup.	197 —	193 —

Warsz. 21 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	84 50	— —
Listy zast III okr. „	83 —	82 67
kupon „	—	— 65 5/9
Listy likwidacyjne .	67 —	66 33
kupon „	— —	— 90
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 —	65 50
5% Pożyczka loteryjna	110 50	110 —

Wrocł. 21 sierp.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	80⅛	79⅝
Polskie bilety bank. .	74¾	74¼
„ Listy zastaw.	—	60¾
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 22 sierp.		
Renta 3%	69 05	

Londyn 22 sierp.		
Konsole	88¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*